No. 206 — VIII rocznik. — 1866.

Środa, 12 września 1866.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny
dor Żychliński w Poznaniu.

istracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
rze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
sza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłum.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż) można także przysyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
rocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horook,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du**
bourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agen-**
do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

30 | 15 6 0 | 52

POZNAŃ, 11 września.

Wiadomość o abdykacyi króla Jana Saskiego i w a Sasko-Meiningen dotąd się nie potwierdza, doniezaś dzienników wiedeńskich, iż armia saska do Wę- da się na zimowe leże, świadczyłoby, że układy po- Prusami a dworem saskim nadspodziewanie idą n.

orespondent nasz wiedeński donosi, iż rokowania e pomiędzy hr. Belcredim a mężami stanu węgier- głównie zależą od wypadku konferencyi, jaka się ze- u Deaka, celem narady nad postawionem przez mi- stanu ultimatum. — Debatte zaprzecza pogłosce, baron Brenner objął posadę poselską w Berlinie; nie udał się tenże dyplomata zaraz po zawarciu po- Pradze na jednoroczny urlop, by załatwić rozmaite a familijne.

ypadki na wyspie Kandyi tém groźniejsze mogą wy- następstwa, że oddziaływają na Grecyą, która już zyna zbroić, i na Serbią, która podobno myśli o za- odporno-zaczepnego traktatu z Rumunią i Czarno- rzeciw Turcyi. Tymczasem, jak donosi ostatni te- z Carogrodu, wysłała Wysoka Porta Mustafę pa- ader łagodnemi i pojednawczemi warunkami do , by zapobiedz rozlewowi krwi, do którego dotąd nie przyszło, jak mylnie twierdziły dzienniki e.

ząd włoski zamierza, jak to już wzmiankowaliśmy, e zmniejszyć armią, skoro tylko pokój z Austryą zawarty. Według projektu ministra Scialoa ma puszczonych niebawem 100,000 żołnierza, przez co 0 do 70 milionów franków oszczędzi.

powiedziany przez Indép. belge drugi uspoka- kólnik p. de Lavalette co do spraw niemieckich, podobno w tych dniach ogłoszony. Czekają tylko w Paryżu na powrót hr. Goltza, który wczoraj wie- miał tam przybyć, przywożąc bardzo pokojowe przyjaznych oświadczeń dla rządu cesarskiego de- r. Bismarcka. Po bliższe szczegóły odsyłamy czy- do rubryki właściwéj.

respondent nasz londyński kreśli jaskrawy obraz iego mityngu w Birmingham, którego przebieg ie już w swoim czasie podaliśmy. Agitacya w spra- rmy związkowéj nie ustaje w Anglii, rodząc niemałe rządowi.

tatnie doniesienia z Meksyku niepozwalają wątpić, wanie cesarza Maksymiliana ma się ku końcowi. dza się bowiem, że powstańcy zabrali Tampico burzenie umysłów przeciw nowéj dynastyi i Fran- z dnia na dzień między ludnością się wzmaga.

wanie naszéj deputacyi w sprawie indemnizacyi.

esteśmy przyzwyczajeni zanadto do sojuszu h sejmowych reprezentacyi, odkąd konsty- alizm i parlamentaryzm prusko-niemiecki lił im się odzywać, z najskrajniejszemi od- ni liberalizmu i opozycyi, aby głosowa- aszych deputowanych w sprawie żądanéj rząd indemnizacyi nie było miało uderzyć zności pewną niezwykłością. Odzywały żne głosy i odzywają dotąd, które głosowa- o uważają za rodzaj rozgrzeszenia, co wię- rodzaj votum zaufania dla gabinetu, co oże rościć pretensyi do naszéj wdzięczności naszego współczucia, kiedy z drugiéj strony ogą się z niém pogodzić, jakoby z faktem nia z dotychczasową konsekwencyą i z tak a wiernie zachowywanemi tradycyami par- tarnemi. Co do nas, znajdujemy się szczę- na stanowisku neutralném, pozwalającém e owo wystąpienie deputacyi naszéj ocenić lką przedmiotowością, która nam ku uspra- wieniu i uzasadnieniu praktyczności naszego poselskiego następne wskazuje argumenta. iem naszém wspólném, jak nie mniéj naszéj acyi sejmowéj jest przedewszystkiém wy- i konsekwentna obrona naszego stanowi- naszych praw narodowych, w obec czego kie różnice polityczne, zwłaszcza jeszcze e polityczne nie naszego obozu, scho- o znaczenia ubocznego. Kto podobnego sta- ka chce bronić skutecznie, winien sięgnąć ém trudném zadaniu po prace organi- jako najodpowiedniejszy środek do prze- dzenia dzieła, które ciągłą tylko i upartą, iodącą do celu, często nie pozostawiającą go wyjścia opozycyą a raczéj opozycyjno- nie może się doczekać pożądanych rezulta- Często więc sprawa interesu narodowego ga, jak i w obecnym przypadku, zejścia gi owéj systematycznéj opozycyi, zejścia rozumie się tylko tam, gdzie nie szwan- ani godność narodowa, ani święte prawa na- ości, aby sobie okupić spokój i chwilę wy- nia, potrzebne do prac organicznych, do spo- go i konsekwentnego rozwijania życia i pier- ku narodowego. Otóż pierwszy wzgląd ątpienia, który kierował uchwałą większości deputacyi sejmowéj, a któremu podstawy ości zaprzeczyć nie można. Okaże się, czy et państwa, urządzającego się na podstawie narodowéj, państwa daléj, które tylokrotnie a tak świeżo przyrzekło szanować prawa innych narodowości, będzie umiał ocenić ów krok dobréj woli dla siebie ze strony naszéj deputacyi, ów widoczny dowód, że koło sejmowe polskie nie bawi się bynajmniéj w opozycyą dla opozycyi, i czy zakład dobréj wiary, dany w ten sposób obecnemu gabinetowi przez naszą deputacyą, wynagrodzi się naszemu żywiołowi i krajowi choć cząstką przynależnych mu oddawna praw i ustępstw. Cokolwiekbądź, nie od rzeczy było próbę podobną uczynić, aby się dotykalném doświadczeniem o wartości jéj i skuteczności przekonać. Pominąwszy ową kwestyą interesu narodowego i potrzeb narodowych w kraju samym, nie widzimy daléj rzeczywiście powodu solidarnego wiązania losów naszych i naszéj deputacyi sejmowéj z opozycyą sejmową, z ową demokracyą prusko-niemiecką, która począwszy już od roku 1848, począwszy od smutnéj pamięci parlamentu frankfurtskiego, żadnego szacunku dla praw naszych narodowych i politycznych nie znała, a która świeżo teraz, zaledwie przed kilkunastu dniami nie poczuwała się nawet do tego umiarkowanego stopnia względności, aby w kwestyi adresowéj za poprawką naszego koła głosować. Zdawałoby nam się istotnie rzeczą niewczesnéj sentymentalności, najniepraktyczniejszéj daléj pryncypijności, przedłużonego wreszcie po nad miarę potrzeby i konieczności nabożeństwa dla dotychczasowych tradycyi, gdyby deputacya nasza sejmowa bez względu na nasz interes, na naszą korzyść czy szkodę, postępowała ciągle i wiernie za rydwanem stronnictwa, tak widocznie obojętnego dla naszych praw i dla naszéj narodowéj przyszłości. Głosowanie obecne naszego koła sejmowego ma tedy w każdym razie wartość jako dowód niezależności, jako fakt swobody od wszelkich moralnych czy faktycznych zobowiązań względem różnych frakcyi politycznych niemieckich. Jeżli zaś chodzi wreszcie o drażliwości sumienia, o kwestyą słuszności i sprawiedliwości, o szczegóły taktyki parlamentarnéj, w których deputacya nasza uważała nader cennie za obowiązek trzymać się zawsze prawa, prawdy i postępu, natenczas zdaje nam się, pomijając serdeczną naszą obojętność dla zawiłych subtelności konstytucyonalizmu pruskiego; pomijając daléj okoliczność, że gabinet i bez naszych głosów byłby zyskał przeważną większość; pomijając wreszcie wzgląd, że uchwała izby w téj kwestyi praktycznéj doniosłości w żaden sposób mieć nie mogła, że pokora reprezentantów gabinetu, że przyznanie się do niekonstytucyjnego, bezbudżetowego rządzenia przez ostatnich kilka lat, w obec pomiatanéj przez się reprezentacyi kraju, daje téj ostatniéj moralną satysfakcyą, jakiéj się nigdy spodziewać nie mogła, a jaka jéj z drugiéj strony nakładała obowiązek odpowiedzenia wspaniałomyślnością w obec niedwuznacznego wyznania winy. Jakkolwiek, powtarzamy raz jeszcze, jesteśmy szczerze obojętni na subtelności konstytucyonalizmu pruskiego, sądzimy przecież, że ów wzgląd ostatni, że owo przyznanie się do winy ze strony gabinetu, jak usuwało wszelkie skrupuły sumienia w udzieleniu mu rozgrzeszenia ze strony izby, tak też stawiało nie mniéj w témże samém położeniu naszą deputacyą, skoro nie wstrzymując się od głosowania w téj sprawie, postanowiła w niéj dać objaw swéj woli i usposobienia.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Hoffmanna w Grudziądzu mianować dyrektorem tamecznego sądu powiatowego a fizykowi powiatowemu drowi Wilczewskiemu w Malborgu nadać tytuł radzcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 8 września.

† Kwestya węgierska znowu przycichła. Jedni pomyślne ztąd wyciągają wnioski, drudzy — a liczba ich jest znacznie przeważająca — utrzymują, że rokowania całkiém się rozbiły. Hr. Belcredi układał się bezpośrednio a ponieważ przywódzcy stronnictwa węgierskiego chcieli sobie przyzwoity zabezpieczyć odwrot, publiczność mało co się dowiedziała o biegu i wypadku narad. Jak słyszymy, odjazd hr. Andrassego nie był wcale spowodowany całkowitém zerwaniem rokowań. Zjedzie on się raczéj w dobrach Deaka z innymi węgierskiemi mężami stanu i wspólnie obradować będą: czy przyjąć, czy odrzucić ultimatum hr. Belcrediego? Hr. Belcredi weźmie także pod rozwagę ostateczne propozycye Węgrów. W ministerstwie sądzą, że prawie nie podobna ich przyjąć. Wszystko więc na tém zależy, jaka na konferencyi u Deaka zapadnie uchwała.

Zajmującém jest ugrupowanie stronnictw sejmu węgierskiego, wywołane przez toczące się obecnie układy. Z łona stronnictwa starokonserwatystów, którego przywódzcą jest hr. Apponyi, mają być wybrani członkowie utworzyć się mającego ministerstwa. Z politycznych względów musi ono iść ręka w rękę z stronnictem Deaka, i tym sposobem faktycznie istnieć przestaje. Stronnictwo Deaka wszystkich dokłada wysileń, aby pozostać panem sytuacyi. Jest dziś jeszcze bardzo możne, choć znaczna jego część przeszła do lewicy, która silniéj, niż kiedykolwiek, obstaje za utrzymaniem zasady ciągłości prawa (Rechtscontinuitaet). Stronnicy Deaka wcale nie pragną tek ministeryalnych, bo dobrze pojmują, że koalicya ze starokonserwatystami mogłaby tylko przyćmić sławę ich przywódzcy w kraju, a zarazem są przekonani równie silnie, jak rezolucyoniści, że ministerstwo, które nie przywróci w całéj zupełności praw z r. 1848, nie może być trwałém. Dla Deaka jednakże z dwóch powodów pożądaném jest odpowiedzialne ministerstwo węgierskie, bo najpierw byłoby uznaniem praw z r. 1848 nie tylko w zasadzie, ale, co dla Węgrów nieskończenie jest ważniejszém, i w praktyce, a z drugiéj strony pojednanie byłoby bardzo ułatwioném. Przynajmniéj sejm będzie mógł wspólne sprawy przedłożyć ministerstwu, utworzonemu z pośród jednéj z frakcyi sejmowych, mniejsza o to, czy licznéj, czy małéj, a tym sposobem może mieć nadzieję, że ministerstwo wymaganiom sejmu uczyni zadosyć, bo inaczéj trudnoby sobie wytłómaczyć, po co ci panowie właściwie ministrami zostali. Deakiści z resztą daleko są skłonniejsi do pojednania, aniżeli rezolucyoniści. Ghicry i Tisza sądzą, że od 3 lipca wolno im daleko energiczniéj bronić praw narodu; wielu deputowanych a mianowicie młoda szlachta, która dawniéj liczyła się do stronników Deaka, zaczynają na ławach lewicy widzieć właściwe miejsce dla prawdziwych węgierskich patryotów, a skoro sejm zostanie zwołanym, ziszczą się niezawodnie przewidywania nasze.

Minister wojny Frank podał się do dymisyi i otrzymał ją zapewne. Wystąpienie tego jenerała z ministerstwa nie zaniepokoi nikogo, bo w ostatniéj wojnie pokazało się dostatnio, że Frank nie ma odpowiednich zdolności. Mówią, że feldzeugmeister John będzie jego następcą. Zjednał on sobie w ostatniéj kampanii nie małą sławę i nie wątpią, że pod jego zarządem reorganizacya armii pożądany weźmie obrot. Arcyksiążę Albrecht będzie podobno mianowany naczelnym wodzem całéj armii. Dobry system szkólnego wyształcenia oficerów, nowa taktyka dla piechoty, nowy podział armii: oto główne zasady zamierzonéj reorganizacyi. Nie mniéj oświadczyli się podobno wszyscy wojskowi za zaprowadzeniem systemu, ogólnie do służby wojskowéj obowięzującego, przez co możnaby w przeciągu trzech tygodni wystawić armią, składającą się z 1,200000 dobrze wyćwiczonego żołnierza.

Z Rzymu, 31 sierpnia.

? W sobotę Ojciec ś. jeździł do narodowego kościoła ś. Ludwika Francuzów, gdzie go władze francuskie z wielką okazałością przyjmowały. Uczciwszy w jego kaplicy patrona Francyi, w zakrystyi przypuszczał do ucałowania stóp swoich duchowieństwo miejscowe, ambasadora i całe poselstwo francuskie, jenerałów i naczelników rozmaitéj broni okupacyjnego wojska. Podczas gościny Ojca ś. silna się burza zerwała z ulewnym deszczem i grzmotami. Mówią, iż papież, który się właśnie w zakrystyi znajdował, wskazał na ciągłe błyskawice i rzekł z uśmiechem do przytomnych Francuzów, stósując swe wyrazy do obecnego położenia stolicy ś: „Burza się zrywa i grozi nam; ale czyliż papież może jéj się lękać, skoro zostaje pod opieką Francyi?“ Wyrazy te w formie zapytującéj i trochę uszczypliwéj silne wrażenie sprawiły na obecnych. Wojskowi się skłonili, kiwając głowami i uderzyli w rękojeść swych szabli na znak, że Ojciec ś. nie powinien się obawiać niczego, skoro Francya czuwa nad nim. Nazajutrz Papież raczył sam wyświęcić w sali konsystorzów publicznych w Watykanie ks. Karola Place nominata marsylskiego. Rzadko się nadzwyczaj wydarza, aby papież osobiście arcybiskupa jakiego wyświęcał; dla zwyczajnych zaś biskupów nigdy dotąd wyjątku nie czynił, a francuski pasterz po raz pierwszy podobno od lat kilku set podobnego zaszczytu dostępował. Ceremonia była nader długą; asystowali w niéj Jego Świątobliwości arcybiskup z Reggio i biskupi z Loretu, z Teano i porfiryjski in partibus. Następnie papież przez mgra Talbota swego szambelana duchownego kazał prosić ambasadora francuskiego, jego sekretarzy, jenerałów i wojskowych wyższéj rangi z okupacyjnéj armii, którzy obecni byli obrzędowi wyświęcenia, aby chcieli przyjąć śniadanie razem z Jego Świątobliwością, biskupami i dworem w bibliotece watykańskiéj. Był to także wzgląd osobliwszy, gdyż nigdy żadna świecka osoba nie bywa zapraszaną do stołu papiezkiego w ścianach Watykanu i w ogóle w mieście, ale chyba extra muros; lecz wtedy nawet nikt nie siada do jednego stołu z papieżem, który zawsze oddzielnie jada. Tą razą jednak Ojciec ś. rzekłszy do hr. Sartiges: „Ubi missa, ibi mensa, proszę się podzielić ze mną śniadaniem,“ sam zasiadł pośród gości mając po prawéj stronie kardynała Antonellego, po lewéj ks. Place na przeciwko zaś ambasadora z jenerałami. Podczas śniadania był wielce wesół i rozmowny; żartował bardzo dowcipnie, mówiąc zawsze po francusku. Z biskupem marsylskim ważnych nawet przedmiotów dotykał i rozprawiał o polityce. Ks. Place zawdzięcza osobliwe te względy łasce, jakiéj używa w Tuileryach i wpływowi swemu na cesarza. Podczas ostatniéj swéj podróży do Francyi przed dwoma tygodniami widział się z Napoleonem, który mu powiedział: „Chętnie będę nadal rozciągał opiekę moją nad Stolicą ś., ale potrzeba koniecznie na to, by Rzym także uczynił coś ze swojéj strony.“ Po śniadaniu Ojciec ś. przeszedł do sali tronowéj i ogłosił tam wyrok potwierdzający cuda zdziałane za przyczyną bł. Pawła od Krzyża założyciela Pasyonistów. Gdy mu jenerał zakonu dzięki składał za ten nowy dowód łaski dla zgromadzenia i pomnożenie chwały jego ustanowiciela, Papież odpowiedział krótko a dosadnie, potępiając zniesienie zakonów przez rząd włoski i piętnując wszystkie zamachy tego rządu na prawa kościelne i na przywileje Stolicy Apostolskiéj i ciał duchownych. Kilka dni przedtém ks. Seweryn Paszkowski proboszcz z Maciejowic doręczył Jego Świątobliwości na audyencyi w Watykanie memorandum od duchowieństwa polskiego znajdującego się na emigracyi w rozmaitych częściach Europy. Memorandum to okryte kilkudziesięciu podpisami odpiera zarzuty moskiewskiego rządu, oskarżającego księży polskich o rewolucyjnego ducha i oczyszcza ich ze wszystkiego, co Moskale lub nieżyczliwi rodacy przeciw nim głosili. Ojciec ś. przyjął nadzwyczaj mile i łaskawie podanie ks. Paszkowskiego. Słyszałem, iż odczytując później memorandum rzekł do przybocznych prałatów swoich: „Polski ten ksiądz, co mi je doręczył, podoba mi się, bo widzę w nim prawdziwego kapłana pełnego głębokiéj wiary; bodaj wszyscy byli doń podobni!“ Jestto piękna pochwała dla proboszcza z Maciejowic.

Encyklika, która się ukazać miała w tym miesiącu, wstrzymaną została z niewiadomych powodów. Mówią, że zawierała odezwę do katolickich mocarstw, lecz że takową osądzono za przedwczesną. Może być nawet, że się nie ukaże rychléj jak przy końcu września lub może i późniéj, i że ją uprzedzi allokucya, jaką Ojciec święty będzie miał prawdopodobnie na konsystorzu d. 24 września. Hr. Sartiges ustawicznie kołace o reformy w tutejszéj administracyi, domaga się dwóch izb, sekularyzacyi urzędów, zaprowadzenia nowéj procedury cywilnéj i kryminalnéj, i t. d.; ale dotąd nalegania jego nie zyskują żadnego uwzględnienia, i zdaje się, że całkiem bezowocnemi pozostaną. Wielka reakcya przeciwko wpływowi francuzkiemu objawia się obecnie w polityce rzymskiéj i w koło Papieża, acz Ojciec święty osobiście, jak poznaliście z opowieści méj na początku niniejszego listu, pełen jest względów dla Francyi i dla cesarza Napoleona. Ten zaś przelękniony jednomyślną groźną postawą wszystkich biskupów francuzkich, chwieje się i nie wie jeszcze, azali wojska swe cofnie z Rzymu a 15 grudnia ostateczny termin konwencyi. Nuncyusz paryzki pisał w tych dniach do kardynała Antonellego, iż cesarz dotychczas jest w niepewności względem opróżnienia państwa kościelnego. Jednak ambasador francuzki zapowiada urzędownie wykonanie konwencyi na d. 15. Co późniéj nastąpi i co Ojciec święty uczyni, trudno wiedzieć. Legion rzymski przybędzie do Civitavecchia d. 10 września. Dziennik Osservatore romano za to, iż utrzymywał, że papież bądź co bądź w Rzymie zostać powinien, omal że skasowanym nie został. Mgr. Nassi cenzor jego umyślny złożony z urzędu a X. Zanelli redaktor naczelny i p. Ballandi wyrugowani z redakcyi. Ci, co z bardzo blizka widują Ojca świętego, twierdzą, iż się uda nie gdzieindziéj tylko do Francyi, chociaż mu to wszyscy otaczający go żywo odradzają. Kardynał Reisach zaś ma się układać w Londynie, gdzie bawi, z lordem Derby o pobyt papieża w téj stolicy lub na Malcie.

Baron Arnim, minister pruski, ciągle od jakiegoś czasu miewa narady z kardynałem Antonellim i mgrem Franchim.

Z pod Alp, 5 września.

☐ Młodzież polska emigracyjna, uczęszczająca do szkół wyższych szwajcarskich, w bardzo trudném jest położeniu. Żołdu jak we Francyi nie dają jéj, ani też żadnéj pomocy ze strony władz tutejszych; utrzymanie drogie, sposób zaś do życia bardzo trudny sprawia, że wielu dla miłości nauki znosi nieraz nędzę, niemając pieniędzy na najbardziéj konieczne wydatki. Kilku z nich pobiera stypendyum z funduszów, które wpłynęły ze sprzedaży klejnotów Polek, dokonanéj w Anglii przez dra Adryana Baranieckiego; inni wspierani są przez kolegów lub też towarzystwa, lecz pomoc ta, przy zupełnéj obojętności kraju na los emigracyi i zarazem przyszłość téj uczącéj się młodzieży, nie wielu może być udzieloną; — większość też, pasując się z niedostatkiem wszystkiego, daje piękny przykład poświęcenia się nauce i wytrwałości, zasługującéj nietylko na uznanie, ale na większe niż dotąd zajęcie się kraju jéj losem.

W roku bieżącym kilku już ukończyło szkołę politechniczną w Zürichu i otrzymało pochwalny dyplom, a który nie jest łatwo udzielany. Na wydziale chemicznym otrzymali dyplomy: Józef Demby; Karól Jasłowski; Kazimierz Towiański; na wydziale leśnym Filip Skoraczewski. Prócz tych następujący Polacy otrzymali świadectwa z dobrze ukończonych nauk w politechnice: K. Topolnicki, Noskowski, Baranowski, Januszkiewicz, Salmanowicz, Steczkowski i inni. Nie wszyscy są emigrantami, do tutejszéj bowiem politechniki uczęszcza młodzież i za paszportem będąca za granicą i wysyłana kosztem rządu z Polski i z Rosyi. Wybornie wykładana nauka przez znakomitych profesorów ściąga ze wszystkich krajów znaczną liczbę uczniów do zürichskiéj politechniki, — większa też ich połowa składa się z cudzoziemców, którzy zakładowi temu dają charakter międzynarodowy. Szczególniéj wielu Niemców kształci się tutaj, nie brak także i Moskalów, Francuzów, Czechów, Węgrów i Amerykanów. Polacy mają małą polską bibliotekę i zawiązali towarzystwo naukowe, które już jednak rozwiązało się wraz z czytelnią gazet, — brak funduszów i coraz większa bieda spowodowały ten upadek.

Towarzystwa wzajemnéj pomocy i kasy oszczędności, zjednoczone pod kierunkiem rady przewodniczącéj, pomiędzy emigracyą jeszcze istnieją. Czynność ich jednak wiele się zmniejszyła, tak z powodu przeniesienia się większéj połowy członków do Francyi, jak i wzrastającego niedostatku. Towarzystwa te zapewno ulegną nowéj reorganizacyi, którą poniekąd wywołuje uskutecznione w części zjednoczenie i wybór komitetu, reprezentującego emigracyą. Towarzystwa szwajcarskie nie wyłączyły się od zjednoczenia, a rada przewodnicząca czynnie nawet wpływała na przeprowadzenie go, jak to dowodzi dokument, który tu załączamy.

„Rada przewodnicząca zjednoczonych Towarzystw polskich w Szwajcaryi — do obywatela Józefa Radomińskiego, członka téjże rady:

Pełnomocnictwo, któreśmy Ci, obywatelu, przesłali do wzięcia udziału w imieniu rady w czynności zjednoczenia emigracyi przez wytworzenie władzy, reprezentującéj jéj wolę — po szczęśliwém doprowadzeniu do końca wyborów i ukonstytuowania się komitetu reprezentującego, już jako nadal niepotrzebne cofamy, przesyłając Ci, obywatelu, słowa zupełnego uznania Twojego postępowania i zarazem podziękowanie za sumienne i gorliwe spełnienie powierzonego Ci mandatu.

Przytém uważamy za nasz obowiązek wyrazić zdziwienie nasze z powodu niedokładności sprawozdania komisyi tymczasowéj, która ani słowem nie wspomniała o charakterze Twoim urzędowym przy czynności, organizującéj reprezentacyą, a przez to pominęła ten udział, jaki rada przewodnicząca Towarzystw Zjednoczonych polskich w Szwajcaryi w tych czynnościach za stósowne wziąć uważała.

Upoważniamy Cię, obywatelu, do ogłoszenia niniejszego pisma, a to w celu sprostowania niedokładności sprawozdania komisyi tymczasowéj, ogłoszonego w 1ym numerze Niepodległości.

Braterskie pozdrowienie.

(podp.) **Fraúciszek Lacki. Agaton Giller.**

Zürich, 18 sierpnia 1866 r.

Nr. 55.“

Zeszyt pierwszy pisma religijnego Wiara na miesiąc sierpień, wyszedł z druku w Bendlikonie i zawiera artykuły: Wiara; Niepodległa moralność; Emigracya; Dwa okólniki arcybiskupie; Pięćdziesięcioletnia rocznica kapłaństwa; Szkoła Wieczorna; Reprezentacya i Rozmaitości. Pismo to miesięczne, będące organem Stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracyi, pod redakcyą księdza K. Żulińskiego, kosztuje kwartalnie 4 franki 50 centimów, prócz kosztów przesyłki. Z téjże drukarni wyszło znakomite dzieło Cobdena p. t.: Historya reformy protestanckiéj w Anglii i w Irlandyi, z angielskiego przełożone na polski przez Józefa Kropiwnickiego.

Z listu, który otrzymaliśmy z Buenos-Ayres, dowiedzieliśmy się ze smutkiem, że w wojskach rzeczypospolitéj argentyńskiéj i sąsiednich służy około 100 Polaków, którzy, narażeni w Europie na nędzę i śmierć głodową, dali się zwerbować w te odległe kraje nad La Platą. Kilku już ich zginęło, mianowicie w krwawéj bitwie 24 maja roku bieżącego pod Juynchi. Była to jedna z większych bitew w téj wojnie. Wojska argentyńskie i skoalizowanego Uruguaju i Brazylii utraciły 5000 żołnierza w zabitych i rannych, wojska Paraguaju 7000 żołnierzy. Bitwa była niezdecydowaną, przeciwnicy zostali na swoich stanowiskach: skoalizowani nad rzeką Parana pod zasłoną swojéj eskadry; Paraguajczykowie pod zasłoną twierdzy Humaita. Kiedy się zakończy ta uparta wojna, niewiadomo. Wojska skoalizowane, szczególniéj uraguajskie są zdziesiątkowane, czują brak środków do życia, transportów, lekarzy i ambulansy. Ranni nieopatrzeni umierają po większéj części. W mieście Corrientes 1 czerwca leżało 4000 rannych, a dla ich opatrywania było tylko 5 lekarzy. Wszystkie dotąd stoczone bitwy wypadły na korzyść koalicyi, pomimo że Paraguajczycy ze swoim tyranem Lopesem biją się dobrze i sprzymierzonym zadają nie małe klęski. W bitwie 24 maja 500 jeźdźców paraguajskich przebiło się przez awangardę sprzymierzonych, rozbiło kilka czworoboków, zniosło jednę bateryą i pochwytało wielu oficerów na lazo (długi sznur). Pomiędzy sprzymierzonych komendą panuje niejedność. Dotąd ich armią dowodził prezydent rzeczypospolitéj argentyńskiéj Mitre, po przejściu sprzymierzonych na terytoryum Paraguaju dowództwo główne nad nimi objął brazylijski jenerał Osorio. Pomiędzy walczącymi Polakami nad La Platą, wymieniają Zapolskiego, Garczyńskiego, Lucyana Kopernickiego, Emiliana Jeżewskiego, Roberta Skowrońskiego, Karola Nochomskiego, Łentkiewicza i innych. Miron Kossiłowski leży ranny w Buenos Ayres.

Środki wojennéj ostrożności, zarządzone w Szwajcaryi z powodu wojny w Niemczech i we Włoszech, po zawarciu traktatu pragskiego pomiędzy Austryą i Prusami i zaprzestaniu kroków wojennych w Tyrolu włoskim, zostały przez rząd szwajcarski usunięte. Pochop jednak, jaki dała ta wojna Szwajcarom do udoskonalenia swojego uzbrojenia, nie został bez skutku. W razie wojny ludność całego kraju w formie ochotniczych oddziałów może być powołana pod broń i komisye specyalne zajęte są ciągle próbami broni różnogatunkowéj, fabryki odebrały liczne obstalunki broni z tyłu nabijanéj, gazety pełne są artykułów o broni, strzelaniu itp. Słowem umysły są jeszcze zażegnięte wojną, nikt téż w długą trwałość zawartego pokoju nie wierzy.

Tymczasem Szwajcarzy cieszą się, że Prusacy nie zostali jeszcze teraz ich sąsiadami; obawa jednak, że Prusy zagarną i południowe Niemcy, a potém będą szukać naturalnych swoich granic na szczytach Alp, i także obawa od Francyi uspokojenia umysłom Szwajcarów nie daje. Niedawno przy poświęceniu pomnika w Neunegg, w kantonie Bern, na pamiątkę zwycięztwa, odniesionego 1798 r. przez górali berneńskich nad wojskami rzeczypospolitéj francuskiéj, obawy te znowuż były wypowiedziane. Uczucia patryotyczne znalazły upust w licznych mowach, które miały na celu agitacyą dla lepszego uzbrojenia Szwajcaryi zasilić. Wierzymy téż, że wkrótce Szwajcarya należeć będzie do najmocniéj i w najlepszą broń zaopatrzonych krajów.

Sympatye austryackie Szwajcarów wyraziły się i w zbieraniu składek na rannych niemieckich. Zbierają składki w Bazylei, w Schwyzu i te wysyłają rannym Austryakom. W Bazylei zebrano 10,000 franków, z tego posłano 6000 rannym austryackim, a 4000 innym Niemcom; Prusakom nic. Miasta niemieckie, zniszczone przez Prusaków jak np. Aschaffenburg, w licznych odezwach wzywają miłosierdzia Szwajcarów dla biedy i nędzy, jaka stała się ich udziałem w skutek wojny. Dziwna zaiste, że tak bogaty i potężny naród jak Niemcy, udaje się do innych narodów z prośbami o litość i żebrze o jałmużnę dla swoich rannych i biednych. Szwajcarowie, którzy są wcale niemiłosierni, dają jednak składki wprawdzie skromne, więcéj dla decorum swojéj ojczyzny, niż dla pobudek miłości ludzkości.

Przybyło cokolwiek emigrantów do Szwajcaryi z nowo zdobytych przez Prusy krajów, rozumie się niemieckich. Mianowicie przybył do Rorschach poeta Fryderyk Stoltze, były redaktor Frankfurter Laterne, który przed zawziętością pruską musiał uciekać z ojczystego miasta, ścigany przez huzarów od Würzburga aż do Miltenberga.

Król pruski Wilhelm, na pamiątkę świetnych zwycięztw i zaborów, które od upadku Polski równych nie mają w Europie środkowéj, przysłał do klasztoru Einsiedeln w kantonie Szwyc portret swój naturalnéj wielkości w złotych ramach. Poprzednio na pamiątkę różnych powodzeń nadesłali portrety swoje do tegoż klasztoru cesarz Napoleon III i Fraúciszek Józef austryacki. W Einsiedeln jest cudowna Matka Boska i klasztor Benedyktynów, zbudowany na tém miejscu, gdzie ś. Mejnrad Hohenzollern przed lat tysiącem miał swoją pustelnią. Królowie pruscy pochodzą z familii tego świętego, ztąd ciągła ich pamięć dla klasztoru, przezeń założonego.

Londyn, 5 września.

= Wielki mityng w Birmingham zajmuje dziś powszechną uwagę Anglików. Nowy ten tryumf reformistów zadał silny cios ministerstwu hr. Derby. Nie pamiętają w Birminghamie podobnego ruchu i uniesienia. Demonstracye z r. 1831 i 1832 nie mogą się wcale równać z ostatnim mityngiem. Przeszło 250,000 osób z rozmaitych klas ludności wzięło w nim udział na placu Brookfields. Wszystkie stowarzyszenia ligi — Coventry, Oldbury, Dudley, Bilston, Stafford i inne należały do téj wspaniałéj manifestacyi. Żelazne koleje zniżyły cenę przewozu dla klasy wyrobniczéj; fabryki i wiele sklepów zawiesiły swoje czynności w tym dniu uroczystym. O godzinie 9 rano liczne tłumy zaczęły się gromadzić, poprzedzane chorągwiami cechów i korporacyi. O godzinie 12 przyjmował lord major w ratuszu członków ligi: pp. Bright, Scholefield, Beales, M. Jones i innych, poczém zgromadzone tłumy wyruszyły w uroczystym pochodzie w sześciu kolumnach na plac wskazany. Policya, pomimo odebranego rozkazu, aby ile możności zapobiegła zebraniu się ludu, pozostała bezczynną wobec olbrzymiéj masy i energii robotników. O godzinie 2 przemówiono z kilkunastu wzniesionych estrad do ludu; stronnictwo konserwatystów, nie zalegając pola, zebrało około mównic swych zwolenników, którzy kaszlem i pokrząkiwaniem mącili ogólną harmonią. Wieczorem odbył się pod prezydencyą lorda majora drugi mityng w ratuszu, gdzie wręczono dziękczynne adresy pp. Bright i Scholefield. Mityng ten pozostanie pamiętnym w dziejach Anglii, a zapadłe na nim uchwały będą podstawą nowéj konstytucyi. Z Birminghamu liga udała się do Bristolu, gdzie dnia wczorajszego odbył się znowu mityng pod gołém niebem. Przeszło 10,000 ludności było na nim obecnych. Z mówców najwięcéj zyskał oklasków p. Cossham, który stanowczo potępiał politykę dzisiejszego gabinetu. Pomimo najusilniejszych zabiegów i hojnych wydatków, którémi gabinet hr. Derby chciałby zjęcić sobie stronników, widocznie się pod nim grunt usuwa i bodaj się do nowego roku ostoi.

Finansowe kłopoty państw niemieckich, w ostatnią wojnę zawikłanych, sprowadzają tu licznych ajentów, mianowicie austryaccy i bawarscy snują się po Londynie, ale nie ma wielkich nadziei, aby się pożyczka udała. Pieniędzy nie brak, ale nie ma wiary w powodzenie spekulacyi. Losem Hanoweru żywo się tu zajmują. Doniesienia ztamtąd mówią, że agitacya przeciw wcieleniu Hanoweru do Prus coraz szersze przybiera rozmiary, a najbardziéj podobno po wsiach. Donoszą o krwawém z tego powodu zajściu między oficerami hanowerskimi a patrolem pruskim. Tysiące pamfletów przeciwko Prusom obiega po kraju i liczne aresztowania miały już miejsce. W samym Hanowerze uwięziono dwóch księgarzy, u których znaleziono satyry na rząd pruski. O sposobie wysyłania adresów za przyłączeniem do Prus różnie tu mówią.

Dzienniki tutejsze przedstawiają finansowe położenie Francyi w nader ciemnych kolorach. Od dawnych lat nie pamiętają tam podobnego przesilenia finansowego, jakie dziś jest na giełdzie i w całym handlu widoczne. Wiele handlów wekslowych upadło, wiele rodzin zubożało. Pokój zawarty, ale ruch handlowy nie ożył. Może z wystawą powszechną zmienią się opłakane po dziś dzień stósunki. Mowa p. Persignego wywołała w dziennikarstwie szydercze przymówki. Mówią, że to łabędzia pieśń bonapartyzmu.

Ministerstwo wojny podało wniosek, aby imiona żołnierzy, karanych za przestępstwa, podawane bywały do wiadomości publicznéj. W wolnomyślnéj i ucywilizowanéj Anglii cielesna chłosta kwitnie na dobre. W roku ubiegłym 528 żołnierzy otrzymało 28,570 kijów, a 1485 osądzonych za dezercyą zostało piętnowanych rozpaloném żelazem literą D. Prócz tego piętnują literami B. C. (Bad Character) za drobne przewinienia. — Odważny turysta Amerykanin Appleton, który na łódce przypłynął z Nowego Jorku do Londynu, był tu przedmiotem głośnych owacyi. Obecnie udał się do Petersburga, aby się połączyć z bankietującą tamże deputacyą wolnych Zjednoczonych Stanów. Cholera znacznie się zmniejsza w Londynie. Biskup londyński zwiedza prawie codziennie szpitale choleryczne, niosąc chorym pomoc moralną i materyalną. Komitet choleryczny zebrał do 5000 funtów szterlingów składek na wsparcia dla biednych chorych i osieroconych rodzin. Stan pogody u nas tu bardzo zmienny, wiatry prawie ciągłe południowe, deszcz pada codziennie. Jeden z astronomów znakomitego obserwatoryum w Greenwich, pan Glaisher, zauważył, że jednocześnie ze zjawieniem się cholery w Londynie d. 30 lipca wisiała nad parkiem w Greenwich i okolicą Londynu błękitna mgła. Podobną mgłę widziano i w Krymie, gdy się zaraza tamże pojawiła.

PRUSY.

Berlin, 10 września. W izbie panów obradowano dziś nad projektem rządowym tyczącym się anneksyi do Prus królestwa Hanoweru itd. Projekt rządowy przyjęto prawie jednogłośnie. Przeciwko anneksyi przemówił jeden tylko członek izby baron v. dem Busche-Streithorst w następujących słowach: Panowie! Nie mogę uznać prawa, wedle którego niemiecki książę wypędza innych książąt z ich kraju i od ich poddanych, nie mogę również przyznać prawa sejmowi a mianowicie wysokiéj téj izbie rozstrzygania nad losem owych krajów. Jestem ze względu na moje posiadłości ziemskie równie poddanym pruskim jak hanowerskim i wykonałem przysięgę obudwom monarchom. Przed Bogiem i wysoką tą izbą protestuję z tego powodu przeciwko postępowaniu obecnemu. Chociaż obecnie Hanower gwałtowi uledz musi, to jednakże nigdy nie przestanie być wiernym domowi w nim panującemu i nie przestanie pokładać nadziei w Opatrzność Bożą, że lepsze czasy nastąpią. Członek po téj przemowie opuścił izbę i wcale nie głosował. Po pierwszy raz zasiadający członek izby p. Ślaski z Trzebcza głosował przeciwko pomienionemu prawu.

Izba poselska nie miała dziś posiedzenia plenarnego, natomiast obradowały jéj komisye, mianowicie komisya handlowa i skarbowa nad projektem tyczącym się sprzedaży rządowéj westfalskiéj kolei żelaznéj towarzystwu prywatnemu posiadającemu linią bergijsko-marchijską, a komisya wyznaczona do obrad nad projektem pożyczki zakończyła swą pracę.

Tutejsza B. B. Z. dowiaduje się, że odwołanie ambasadora francuskiego przy dworze berlińskim, p. Benedetti, jest rzeczą postanowioną. Benedetti ma zostać ambasadorem francuskim w Carogrodzie, natomiast do Berlina przybyć ma dotychczasowy poseł u dworu florentyńskiego p. de Malarets. P. Malarets był za czasów ambasady margrabiego Moustier pierwszym sekretarzem francuskiego poselstwa w Berlinie.

Hr. Goltz, ambasador pruski u dworu francuskiego, wyjechał onegdaj ztąd do Paryża.

Wyrokiem królewskiego najwyższego trybunału z 20 czerwca rb. ustanowiono, że uznanie nieważności wyroku następuje, skoro oskarżonemu nieznającemu języka niemieskiego nie przetłómaczone zostaną pytania podane sędziom przysięgłym.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 września. Dziś przypadała uroczystość koronacyjna Aleksandra II, cara rosyjskiego. Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg zapowiedział już wczoraj, że z powodu lekkiéj słabości nie będzie w pałacu jego recepcyi. Urzędnicy wojskowi i cywilni znajdowali się w skutek danego im rozkazu na nabożeństwie w katedrze schizmatyckiéj św. Trójcy, a katolicy w kościele katedralnym i metropolitalnym św. Jana. Z dział na wałach cytadeli ustawionych dano podczas nabożeństwa 101 wystrzałów. W teatrze wielkim dano wieczorem przedstawienie bezpłatne. Iluminacyi tym razem nie nakazano, z czego mieszkańcy Warszawy bardzo się cieszyli, bo nie byli przymuszeni do wydatków niepotrzebnych.

W. książę Mikołaj, brat cara Aleksandra II., opuścił dziś Warszawę, udając się koleją żelazną do Petersburga z całą swoją rodziną. Brat carski w czasie swego pobytu we Warszawie przyjmował zaprosiny na obiady, wyprawiał sam uczty i oglądał sobie wojsko, balety, stadniny i carskie zakłady wychowania panien. Słowem bawił się dobrze; w zakres spraw administracyjnych nie wejrzał, bo dział ten jest wedle raportów urzędowych dobrze sprawowany i Królestwo Polskie na zawsze wdzięczném pozostać powinno urzędnikom, którzy ostatni grosz z mieszkańców wyciskają i ładując kieszenie wykonują wedle swego zdania sprawiedliwość.

Dziennik Warszawski, organ rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiém, ogłasza następujące rozporządzenie warszawskiego zarządu dochodu z akcyzy: „Gorzelnie i browary, a także wszelkie zakłady, w których wyrabiają się trunki z okowity opłaconego podatku akcyznego, i miejsca czyli handle hurtowéj i cząstkowéj sprzedaży trunków opłacających podatek akcyzy, od dnia 3 (15) września r. b., powinny być zaopatrzone w nowo ustanowione patenta, bez których tak wyrabianie jak i sprzedaż trunków będą wzbronione. Świadectwa na otrzymanie patentu na zakłady gorzelni i browarów i wyrabiające trunki z okowity opłaconéj akcyzy, wydają się wyłącznie przez miejscowego cząstkowego nadzorcę, na handle zaś sprzedaży trunków opłacających akcyzę, przez miejscowych nadzorców akcyznych i naczelników powiatowych. Patenta albo zastępujące też kwity, wydają się z kas powiatowych i z kasy magistratu miasta Warszawy za okazaniem świadectwa wydanego przez cząstkowego nadzorcę, albo naczelnika powiatu i za złożeniem przypadającéj za patent należności.“

Gazeta Warszawska rozpoczyna w przyszłym tygodniu w odcinku druk powieści pisarza angielskiego Karola Read pod tytułem: „Nigdy za późno.“

Pobór rekrutów w Królestwie Polskiém ma być rozpoczęty dnia 15 października r. b.

W mieście Lucyni, położoném w gubernii witebskiéj, spłonęło dnia 13 sierpnia r. b. 128 domów prywatnych, 18 oficyn, 51 kramów, dom rady miejskiéj ze wszystkiemi archiwami, stacya straży ogniowéj, szpital wojskowy i kościół luterski. Ocalało 380 domów.

ROSYA.

— O przebiegu i smutnym końcu powstania wygnańców polskich na Sybirze staraliśmy się podać czytelnikom naszym jak najobszerniejsze z rozmaitych źródeł szczegóły, by mogli dokładny utworzyć sobie obraz krwawego dramatu, na dalekiéj odegranego północy. Dziś powtarzamy dla uzupełnienia dawniejszych doniesień urzędowy raport Rosyj. Inwalida, który jakkolwiek jednostronny i ze zwykłą moskiewskim sprawozdaniom zredagowany nienawiścią dla Polaków, przecież nie jest bez interesu i posłużyć może do wyjaśnienia strasznéj téj katastrofy, którą wywołały barbarzyństwo i szalony ucisk pastwiących się nad bezbronnymi oprawców. Otóż czytamy w moskiewskim dzienniku co następuje:

„W skutku znacznego nagromadzenia się w więzieniu w Irkucku politycznych przestępców Polaków, i z powodu braku dla nich roboty i lokalu w kopalniach nerczyńskich i rządowych fabrykach wschodniéj Syberyi, 710 ludzi z liczby znajdujących się w Irkucku i okolicach, przeznaczono na tegoroczne lato, do robót przy nowobudującéj się drodze naokoło jeziora Bajkała. Zawiadywanie temi przestępcami i konwojem poruczono pułkownikowi Czerniajewowi; do jego dyspozycyi wyznaczono 5 oficerów i 150 ludzi z irkuckiego gubernialnego batalionu i konnego pułku kozaków. Prowadzenie robót przeznaczono podpułkownikowi Schatzowi. Roboty odbywały się na przestrzeni 200 wiorst pomiędzy wsią Kułtukiem a stacyą Lichanową; przestępcy byli podzieleni na partye od 50 do 100 ludzi i więcéj.

W nocy z 24 na 25 czerwca, przestępcy znajdujący się na robotach o 12 wiorst od Kułtuka, w liczbie 50 ludzi, związali 6 ludzi konwoju, odebrali im broń, a zabrawszy konie skarbowe i buryatów, także reparujących tę drogę, udali się do stacyi Amurskiéj, gdzie powiązawszy pocztylionów, wzięli bryczki pocztowe, konie i broń, jaka była i ztamtąd skierowali się ku stacyi Murino. Telegraf naokoło jeziora Bajkała okazał się uszkodzonym.

Po otrzymaniu wiadomości o tym wypadku w Irkucku 26, prezydujący w radzie głównego zarządu wschodniéj Syberyi, jenerał-lejtnant Szełasznikow, wydał rozporządzenia co do przedsięwzięcia środków dla poskromienia powstańców i przywrócenia porządku. Do dyspozycyi pułkownika Czerniajewa, dla wzmocnienia będącego pod jego dowództwem konwoju, wysłana została komenda z Irkucka do przystani Szistwianicznoj nad Bajkałem (o 64 wiorst) pocztą, a przez Bajkał osobnym parostatkiem. Komenda ta, składająca się z 2 oficerów i 80 niższych stopni powierzona została pod dowództwo majora Rika. Dowódzcy irkuckiego konnego pułku kozaków Lisowskiemu, rozkazano pospiesznie udać się do wsi Kułtuk, utworzyć dwa konne oddziały po 100 ludzi, z jednym z nich wyruszyć dla ścigania rokoszan traktem bajkalskim, a drugi posłać na patrole i strzeżenie wyjść z gór Bajkalskich do kraju Tonkińskiego i sąsiednich miejsc granicy mongolskiéj. Wydano rozporządzenie co do wysłania innych oddziałów kozaków w kierunku téjże granicy, a także względem przedsięwzięcia środków dla chwytania zbiegłych przestępców z traktu bajkalskiego od strony obwodu zabajkalskiego. Oprócz tego za pomocą kuryerów zawiadomiono zabajkalskiego gubernatora wojennego i nerczyńskiego komendanta, co do przedsięwzięcia środków ostrożności względem zostających pod ich zarządem politycznych przestępców.

Ale ponieważ nastęnie w nocy otrzymano w Irkucku wiadomość od dwóch pocztylionów, burjatów, którzy uciekli przed Polakami ze stacyi Wydrinoj na łódce przez Bajkał, że do stu uzbrojonych rokoszan przybyło na stacyą z aresztowanym przez nich pułkownikiem Czerniajewem i udało się ku Posolskowi, — to w braku dostatecznych wiadomości o rozmiarach i charakterze powstania wynikła obawa możności rozwinięcia się zbrojnego ruchu powstańców na całéj drodze naokoło jeziora Bajkała w kierunku od Kułtuka do Posolska. W skutku tego koniecznem było wyprawienie oddziałów wojska od strony Posolska, skąd rokoszanie widocznie ich się niespodziewali i przez to zatamowanie im wyjścia z wąwozu drogi bajkalskiéj, zkąd mogli zagrażać zrabowaniem Posolska i całéj gęsto zaludnionéj miejscowości na trakcie wierchnie-udińskim, mając wielkie dogodności dla zaopatrywania się w żywność i ruchu ku Wierchnie-Udińskowi i Kiachcie. W tym celu oddział majora Rika został wzmocniony dwiema komendami: jedną z 70 niższych stopni pod dowództwem porucznika Lawrentjewa i drugą ze 150 ludzi pod dowództwem sztabsrotmistrza Łarjonowa i w ten sposób doprowadzony do 297 ludzi.

Niezależnie od tego, w obec obawy, że rokoszanie mogą rzucić się z drogi naokoło Bajkała w góry, usiłować wyjść na wierchnie-udińską drogę, na step Sielengiński lub stały trakt nadmorski, w kierunku granicy chińskiéj, przedsięwzięto następujące środki: po trakcie wierch skim ku Posolskowi wysunięto 2 działa konnéj z oddziałem kozaków; od strony stepu Selengi i starego traktu nadmorskiego wystawiono kozac działy i urządzono pomiędzy niemi obserwacyjne wzmocniono patrolowanie na granicy i dano znać i zakładów nerczyńskich co do przedsięwzięcia ostrożności.

Major Rik, wyruszywszy z Irkucka 26 czerwca dzinie 2 po południu, przybył następnego dnia o 5½ do Posolska, gdzie jeszcze nie było wcale o buncie Polaków. Włościanie posolscy zaraz się czém mogli, dla pomocy komendom wojskowym, a Rika udał się parostatkiem do Prorwy i wysiadł wiorst od Posolska i zatamowawszy w ten sposób wy niego z wąwozu bajkalskiego, ruszył drogą na spotka towników. Nie dochodząc 1½ wiorsty do stacyi L wéj, major Rik spotkał przedni zbrojny oddział powstańców do 80 ludzi, który, natrafiwszy widocz spodzianie na oddział Rika, rzucił się do ucieczki a częścią po drodze. Uciekając ze stacyi Lichanowéj podpalili dom stacyi, w którym zamknąwszy się br porucznik Kern z pięcioma żołnierzami (którzy zd ocalić) i spalili do 2000 pudów kaszy, przysposobio żywność dla politycznych przestępców. Oddział ścigając daléj rokoszan ku stacyi Mysowéj, ujął lasów i po drodze 75 przestępców, którzy powoli się do oddziału, prosząc o opiekę i zapewniając, że wstaniu nie mieli udziału. Wszystkich ich odesłał konwojem do Posolska.

Tymczasem major Rik otrzymał stanowcze d nie, że pułkownik Czerniajew, podpułkownik Schat Proszutyński i zastępca setnika Popow są schwytan powstańców i aresztowani na stacyi Miszysze. W niony w dniu 28 czerwca po drodze z Mysowy do chy oddziałem porucznika Ławrentjewa, który z parostatku, major Rik, nie dochodząc do Miszych tkał po drugiéj stronie znajdującego się na drodze bandę do 250 pieszych i konnych rokoszan. Ci, p wiwszy konną rezerwę za rzeczką, rozsypali pieszy strony mostu w gęstym lesie. Major Rik wysłał tyraljerów i rozpoczął atak. Zaczęła się strzelani któréj ciągły napór łańcucha tyraljerów zmusił p ców rzucić się do ręcznéj walki, która trwała kilka Rokoszanie odparci do rzeczki, zobaczywszy znaczn spuszczających się z góry konnych włościan pos rzucili się do ucieczki w gęstwinę leśną na górach, ścią po drodze, mijając stacyą Miszychę. W tém niu zabity został porucznik Porochow, ranieni trzéj gowcy i jeden włościanin posolski, który następnie umarł. Zabitych i ranionych buntowników pod oprócz zebranych (według zeznań 9) przez samyc ków, ze znajdujących się w bliskości partyi polit przestępców, nie mających udziału w zbrojném po Rokoszanom odbito 33 koni osiodłanych z rzecza rażem, i znaleziono na miejscu utarczki 9 karabin sztuk różnéj białéj broni.

Podczas utarczki pod Miszychą, powstańcy stacyą, w skutku czego aresztowani przez nich bodzili się. Pułkownik Czerniajew przybył do majora Rika i na zasadzie rozkazu, wydanego tem tniemu przez jen. Szełasznikowa, objął dowódz oddziałami; podpułkownik Schatz udał się do a Proszutyński i Popow do zostających pod ich za punktów rozlokowania politycznych przestępców.

Następnie przybył oddział sztabs-rotmistrza nowa, który zajął pozycyą przy ujściu rzeki Misz przeciw powstańców, którzy rozbiegli się po lesie ków w górę po téj rzece, a oddział Rika, z oba nad na Posolsk, wysłany został parostatkiem wiony o 16 wiorst od Posolska przy wyjściu drogi skiéj z gór.

Dnia 30 przybył do Posolska naczelnik sztab gowego jenerał Kukiel, i rozejrzawszy miejscowo lazł co następuje:

Z jednéj strony rokoszanie byli odparci o 6 od Posolska i już mu nie mogli zagrażać, kiedy sztabs-rotmistrza Łarionowa, znajdujący się w śr zbiegowiska, trzymali oni w naprężonym stanie pr głe napady na przednie łańcuchy i pikiety, za z nimi strzelaniny, po których zaraz rozbiegali s stwinę lasu*). Z drugiéj strony, rozlokowanie kalskiéj drodze o kilka wiorst od Miszychy, z o oddziału, znacznych partyi politycznych przestęp dnéj zawierającéj 180 a dwóch po 100 ludzi), cych udziału w buncie, było w najwyższym stop dogodném a nawet i niebezpieczném.

Dla tego jen. Kukiel bezzwłocznie wydał nas rozporządzenia:

1) Majorowi Rikowi przesłał parostatek, wszy opuścić pozycyą i przesunąć niżéj oddział rzeki Miszychy, gdzie połączywszy się z oddziałem nowa i spodziewanym od strony Kułtuka oddzia sowskiego, objąć ogólne dowództwo nad wszystk działami, przystąpić do stanowczych poszukiwań i rokoszan, którzy schronili się w góry, utrzymując nikacyą z Posolskiem, gdzie do czasu przybycia z artyleryą pozostawiona była pod dowództwem ro Szełasznikowa komenda, dla pomocy miejsc dności do zabezpieczenia spokojności.

2) Pułkownikowi Czerniajewowi rozkazał po dowództwa nad czynnemi oddziałami majorowi przystąpić bezzwłocznie za pośrednictwem pa z odpowiedniemi łodziami do zabrania na całéj naokoło jeziora Bajkała znajdujących się pod jego chnictwem politycznych przestępców, z ranionymi tymi do niewoli z band i dostawić ich pod ścisłym jem do Irkucka.

Po połączeniu oddziałów w Miszysze, przy i oddział wojskowego starszyny Lisowskiego, kt pomocy irkuckiego ziemskiego isprawnika (naczel wiatu), oczyściwszy całą drogę od Kułtuka do M od wałęsających się, wychodzących z lasu polit przestępców, przywrócił na drodze do stacyi most prawy, pozostawiwszy wszędzie, gdzie według wych warunków było konieczném, warty i patro prawiwszy telegraf, który od Irkucka do Śnieżné znów być czynnym od 3 lipca. Przy ściganiu prz wskiego włóczących się po lesie przestępców jede został zabity.

Skoro tylko droga naokoło jeziora Bajka ruch wsteczny wojsk została oczyszczona, częste i strzelaniny ustały i powstańcy zaczęli pojedyńczo dzić z lasu i poddawać się oddziałom. W liczbi szych, którzy się poddali, znalazł się jeden z przew buntu Wroński, który dostawiony został do Irku konwojem.

Wzmocniony przez inne wojska oddział majo zaczął robić rekonesanse w okolicach Krugobaj i wysyłać oddzielne lekkie oddziały przez góry w kie- u stepu Selengińskiego i staréj nadmorskiéj drogi, yszukania i ścigania buntowników, ponieważ od uję- Polaków wiarogodnie dowiedziano się, że pozostali rach powstańcy zmierzali, częścią pod dowództwem manowicza po rzece Iwanówce, a częścią pod do twem Celińskiego w górę rzeki Śnieżnéj, ku sta- u nadmorskiemu traktatowi w kierunku granicy skiéj.

---

*) W czasie tych strzelanin i przy ściganiu po na krajach lasu, zabito ich 2, podjęto ranionych 2 (jedn ko), ujęto 2, poddało się 23 (z nich 4 ranionych w u 28), odpędzono 27 koni i zabrano w lesie wiele roz odzienia, żywności, karabin i kilka sztuk białéj bron działu jeden żołnierz był lekko raniony.

Tymczasem z rozporządzenia dowódzców 1 i 3 kon- brygad zabajkalskiego wojska kozackiego, dwa a konnéj artyleryi, z oddziałem czterech secin kon- kozaków, posuwały się traktem pomiędzy Wierchnie- skiem a Posolskiem; dwie komendy (233 kozaków) wyjście z gór Bajkalskich z r. Iwanówki na r. gę; trzy komendy (314 kozaków), zajęły warty i pa- wanie po r. Tenmiku, przerzynającéj ścieżki z tychże trzy komendy (378 kozaków) zajęły miejscowość od Charanajskiéj po staréj drodze naokoło jeziora Baj- i po r. Śnieżnéj; nakoniec polecono na granicy kiéj odbywać wzmocnione i najbaczniejsze patrolo- e.

Tym sposobem cała miejscowość, w któréj mogli wać się buntownicy, została otoczona łańcuchem szech stron. Użycie tak znacznéj siły wojskowéj nia się ogromną przestrzenią, na któréj rozbiegli untownicy, w miejscowości poprzerzynanéj pra- ieprzebytemi pasmami gór, lasami, bagnami i mnó- m rzeczek i wąwozów.

Ogólny rezultat przedsięwziętych środków jest na- jący: z liczby znajdujących się na drodze naokoło ła 710 politycznych przestępców, dostawiono do ka 494, zabito, raniono i wzięto z bronią w ręku 51, ch i ranionych znajduje się w Posolsku, Murynie tuku 24, według zebranych wiadomości sami po- cy zabili i powiesili 5; tym sposobem do 10 lipca rachowano się rozbiegłych w górach Bajkalskich dzi. Obecnie droga na około Bajkała jest oczysz- stacye i telegrafy przywrócone, pozostali w górach lskich rokoszanie przedstawiają rozproszoną gro- włóczęgów, dla ściągania których, zagrodzenia im ia do miejsc zaludnionych i uprzedzenia gwałtów (?) strony, nadbajkalskie lasy otoczone są łańcuchem ałów wojskowych, które wkrótce zmuszą błąkających owstańców albo poddać się, albo zginąć głodną cią.

Bunt Polaków na drodze na około jeziora Bajkału, miał odgłosu w drugich miejscach pomiędzy poli- mi przestępcami; zresztą przedsięwzieto środki przedzenia jakichkolwiek z ich strony usiłowań.

Komisya śledcza, wyznaczona dla zbadania sprawy staniu Polaków, składa się pod prezydencyą jenerał- a Oldenburga z urzędników władz wojskowéj i cy- ; obowiązki prokuratora przy śledztwie a następnie sądzie; poruczono członkowi rady głównego za- wschodniéj Syberyi, Milutynowi.“

AUSTRYA.

— Korespondent **Timesa** kończy swoje uwagi z pola pod Królowymgrodem pobieżnym poglądem na zna- i obecne położenie twierdz austryackich w krajach, rzez Prusaków zajętych, i tak pisze:

„Nieraz już więzień napisał książkę w więzieniu, ale a pewnie ani jednego przypadku, aby komendant y napisał dzieło w czasie oblężenia; może dla tego, wczas ma inne zajęcia, które mu nie zostawiają wol- wili do swobodnéj pracy. Jednakże zdaje mi się, że ndanci Teresina, Józefowa i Królowegogrodu mogliby poświęcić się tak zajmującéj pracy. Komendant Te- a mógł mieć niejaką wymówkę, bo przynajmniéj był ę czynnym; albowiem w dniu, w którym się skończyło szenie broni, nie wiedząc o jego przedłużeniu, wypadł ecy, uderzył obcesem na Prusaków i zabrał im kilku w. Niewiadomość grzechu nie czyni, przebaczono więc tę pomyłkę. Ale gubernator Józefowa nie ma wymówki, bo był zamknięty od 29 czerwca aż do 2 nia, nie mając żadnéj prawie z zewnętrznym światem nikacyi. Niedawno temu miał u siebie odwiedziny po zachodzie słońca. Leżał już w łóżku — wojsko- zof! „Nie mam co robić,“ mówił, „nie mam z kim dać, nic nie widzę prócz tych murów; to téż po przej- u raportów i po mojéj wieczerzy kładę się w łóżko am, dopóki mi się oczy nie skleją.“ — Gdy książę pca tronu wyruszył ku Królowemugrodowi, zostawił brygadę dla zasłonienia Józefowa i dopóki pokój nie zawartym, brygada spoglądała ku fortecy, a załoga ku brygadzie — i na tém koniec. Komendant wegogrodu miał chwilę niepokoju. Dnia 5 lipca usy- rusacy dwie baterye i strzelali kartaczami do miasta. ali dosyć celnie: kule ich padały na środkowe domy. działa warowni odpowiedziały, a ponieważ artylerzy- skonale znali odległość, Prusacy zostali zmuszeni do czenia téj pozycyi i obrania innéj. Bardzo się ili w tym wyborze: strzelali do późnego wieczora, ule ich wpadały do rowów i tonęły w zalewach. e trzy twierdze: Teresin, Józefów i Królowygród wały ważną w ostatniéj kampanii rolę, choć czynne iałanie nader było ograniczone. Pierwsza tamowała ikacyą na kolei żelaznéj, którąby się Prusakom bar- yła przydała. Druga wstrzymywała część ich armii dla Benedeka punktem oparcia, gdy maszerował eńca do Królowegogrodu. Ostatnia ocaliła po bi- w dniu 3 lipca armią austryacką od zupełnego zni- nia. Był i Ołomuniec niemałą dla Benedeka pod- wstrzymując Prusaków w ich wojennym zapędzie. łucho i pusto dziś w Królowymgrodzie. Kilka ko- bego ubranych i kilku żołnierzy w białych mundu- oto ludność miejscowa, która się naszemu przedsta- ku. Przez most zwodzony na kanale pocztowy wó- rkoce i budzi drzemiącą wartę i pędzi daléj przez owe ulice, podobne do naszych w Chester. Sklepy e wszystkie zamknięte, a na głównym placu nie ma gdzieniegdzie żołnierz austryacki lub oficer, szuka- chłody, albo gromadka pruskich jeńców pod strażą. tą nie widać wcale miejskiéj ludności. Widziałem go tylko mężczyznę, zaciekawionego przybyciem do ni podróżnego cudzoziemca, ale i ten wcześnie z oczu iknął. Brama przy wieży była otwarta. Dozórca który mieszka z żoną i dziećmi w małéj izdebce wy- między sznurami i maszyneryą zegaru, był w domu. paliśmy się mozolnie po krętych w ciemnicy wscho- drabinach do jego kryjówki i ucieszyliśmy się, żeśmy przez jego małe okienko ujrzeli światło dzienne. izdebki poszliśmy na galeryą, z któréj wzrok w da- sięgał przestrzenie, których widok nie zmienił się no, choć potęga Habsburgów i cesarskiéj korony ij uległa zmianie.

Byliśmy radzi, gdyśmy się wydobyli z téj grobowéj murów Królowegogrodu. Wózek nasz sunął przez one mosty i bramy bez żadnych przeszkód: nikt się tał, czy może jaki francuski lub pruski inżynier nie ył „en bourgeois“ dla zdjęcia planów fortecy. Droga amą Pragską prowadzi przez przedmieście równie i puste, jak samo miasto. Ktokolwiek zwiedzi Kró ród, łatwo się tu ztąd zoryentuje co do pola bitwy. Zdala tu widny biały kościół chlumski, sterczący pośród lasku na wzgórzu; z prawéj strony płaskie zielone niziny, z lewéj las niechanicki, a daléj na prawo owo „wielkie drzewo“, daléj znowu płaszczyzna laskiem w końcu ocieniona i schylająca się nieco ku Horenowsi. Naturalne znamiona pola bitwy tak są znaczne, podstawy pruskich manewrów tak są widoczne, że nawet prace rólnicze nie zatrą ich i pole pod Królowymgrodem przez długie lata pozostanie tém, czém dziś jest: jedną z najciekawszych pamiątką stoczonych bitew.

W wioskach po drodze do Pardubic mało było okien, z którychby się nie wychylały czarne hełmy z mosiężną blachą, z któremi tutejsi Niemcy tak się mimowolnie zaznajomili.

Jeżeli powieści ludowe, z cicha pod sekretem opowiadane, nie mijają się z prawdą, owe czarne hełmy z mosiężną blachą wielkim dla kraju są ciężarem. Niech każdy Anglik błogosławi morzu i jego bałwanom, niech dziękuje przedwiecznemu Twórcy, że jego granice są bezpieczniejsze. Obraz podbitéj Anglii, pióra Sidnej Smitha, jest może nieco przesadzony. Lecz tu własnemi widzimy oczyma, jak 300,000 obcych zdobywców gniecie narody, sławne niegdyś wojennemi czyny. Choćbyś się uzbroił w świętą cierpliwość: żelazne jarzmo boleśnie uciska.“

— Tenże korespondent pisze po zawarciu już pokoju w Pradze pod dniem 30 sierpnia z Wiednia:

„Ponieważ kwestya węgierska jest jednem z najżywotniejszych zadań obecnéj polityki cesarstwa austryackiego, opinia publiczna nią dziś głównie zaciekawiona. **Czas**, dziennik krakowski, zwykle dobrze poinformowany, donosi, że się toczyły układy między hr. Belcredim z jednéj, a hr. Juliuszem Andrassy i baronem Lonyay z drugiéj strony. Pierwszym przedmiotem obrad miał być stan armii i dług narodowy, przy czém hr. Belcredi silnie obstawał za swoim programem i nie chciał słuchać o żadnych koncesyach. Hr. Andrassy i baron Lonyay nie mogli stanowczéj udzielić odpowiedzi na propozycye Belcredego i oświadczyli, że wpierw muszą zbadać życzenia narodu, nim sami stanowczo o téj kwestyi orzekną. Układy więc zostały przerwane — może do nieograniczonego czasu. Mianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, nie przyszło jeszcze do skutku, albowiem hr. Belcredi, widząc się nie pewnym na stanowisku swojém, nie chce brać na siebie tak ważnego postanowienia, a hr. Gołuchowski również nie chciałby przyjąć wysokiéj godności, jeżeli warunki jéj nie będą stale sformułowane. W Anglii mało kto zrozumie doniosłość obecnego tu ruchu politycznego dla całéj Austryi; ma on zaiste większe daleko znaczenie, aniżeli wiadomość, że Lord Russell ustąpił a Lord Derby zajął jego miejsce. Cokolwiek wyniknie z tych obustronnych usiłowań pojednawczych pomiędzy Węgrami a właściwą Austryą, — zdaje się nie ulegać wątpliwości, że teraźniejsze ministerstwo nie może się utrzymać. Ministrowie gotowi téż są do złożenia tek swoich, — choćby tylko dla przypatrzenia się, jak się ich następcom powiedzie. Hr. Mensdoff, skołatany na umyśle i zdrowiu, radby się wycofał ze sporu, któremu od samego początku był przeciwnym. Posada ministra skarbu nie jest wcale ponętną. Bo skoro Austrya jest obowiązaną opłacać swój kredyt procentem 50 od sta, czyż miło być może, być jéj ajentem? W niektórych sferach wszystko jeszcze w różowych widzą kolorach i mówią, że nic więcéj nie potrzeba, jak tylko ażeby wojsko było zmniejszone, administracya ulepszona, a z pośród chmur ciemnych błyśnie gwiazda nadziei i głośniejszym będzie brzęk srebra. Dotychczas wcale się na to nie zanosi, aby armia została zredukowaną; powiadają nawet, że ma być w pobliżu stolicy założony wielki obóz dla wojsk, powracających z Włoch. Zjawienie się barona Hübnera w Wiedniu dało powód do pogłosek, że jemu cesarz polecił utworzenie nowego ministerstwa. Rozradowały się serca reakcyonistów, ożyły ich upadające nadzieje, ich marzenia o „silnym rządzie.“ Nominacya ta zostałaby jak najgorzéj przyjętą i panującemu dziś w kraju nieukontentowaniu nowego dodałaby żywiołu. Stronnictwo liberalne widzi w niéj panowanie policyi i stan oblężenia. A już i tak nie zbywa na niebezpiecznéj dla rządu cesarskiego propagandzie, która tém skrzętniéj działa, ile że nie jest to tajemnicą, że cesarz myśli raczéj o nietykalności swoich prerogatyw, aniżeli o ustępstwach na korzyść ludu. Mówią jednakże, że co do Węgrów, cesarz gotów jest do koncesyi i przystaje na odrębną administracyą krajów węgierskich, a jest zarazem nadzieja, że między stronnictwem Deaka a konserwatystami przyjdzie do porozumienia. Organa niemieckiéj prasy nazywają to pojednanie śmiesznością i upatrują w programie Deaka raczéj rozkład cesarstwa, aniżeli utrzymanie jego jedności. Że te miliony mieszkańców, których tymczasowo pruskie przygniata jarzmo, tęsknią za powrotem pokoju, pojąć nie trudno; ale ten pokój zostawia po sobie gorzkie w narodzie wrażenia, bo ludy, które na upokorzenie swoje spoglądać muszą, nie mogą się czuć szczęśliwemi, — w ślad za poniżającym pokojem idzie nieukontentowanie ludów.

Położenie Saksonii żywe tu budzi współczucie. Zdaje się niepodobieństwem, aby hr. Bismarck zmusił króla Jana do abdykacyi, i nie wiem, czy Europa, która dotąd obojętnie poglądała na powodzenie jego polityki, z równą obojętnością przyjmie zabory na Saksonii dokonane. Przyłączenie Hanoweru do Prus sprawi zapewne w Anglii przykre wrażenie, bo dom ten panujący utrzymywał przez długie lata nader bliskie z Anglią stósunki. Dotychczas jednakże hr. Bismarck jest szczęśliwszym od Napoleona I, bo im więcéj królów i książąt detronizuje, im więcéj pochłania krajów, tém większą zyskuje sławę.

Jenerał Menabrea doznał u cesarza bardzo serdecznego przyjęcia a sprawa włoska coraz jest bliższą zgodnego załatwienia. Jeżeli Austrya musi już raz zmienić swoje granice, powinna schować swoją pychę a przedewszystkiém z kieszenią się lepiéj rachować i oddać południowy Tyrol z Trydentem. Demarkacyjna linia łatwo oznaczyćby się dała. Włochy byłyby zadowolone, gdyby pozyskały posiadłości, zaokrąglające ich granice między Lombardyą a Wenecyą, a dwa sąsiednie państwa mogłyby w wiecznéj żyć zgodzie. Włochy nie mogą żadną miarą być naturalnymi nieprzyjaciołmi Austryi w celach nie włoskich. A gdyby i byli nimi, to jeszcze Austrya ma w swojém ręku kraje silniéj z natury obwarowane.

W tym tygodniu Wiedeń będzie świadkiem zajmującego widowiska. Pięciuset przeszło oficerów austryakich i 36,000 żołnierzy przybędzie do Wiednia z niewoli pruskiéj. Przyjadą w 30 pociągach. Wymiana jest prawdziwie nieproporcyonalna, bo liczba Prusaków zabranych wynosi podług ostatniéj rachuby ogółem 153 oficerów i 595 żołnierzy. Dziwny zaiste jest stósunek zabranych do niewoli pruskich oficerów do liczby żołnierzy. Austryacy liczą 1 oficera na 75 żołnierzy; Prusacy mają na 4 żołnierzy jednego oficera.“

FRANCYA.

Paryż, 8 września. Od kilku dni obiegają pogłoski o okólniku, który temi dniami ma być rozesłanym do dyplomatycznych za granicą ajentów paryzkiego gabinetu. Wypłynął on podobno wprost z pod pióra samego cesarza, który wielką do niego przywięzuje wagę. **Etendard** tak o tym okólniku mówi: „Niepewność publicznéj w kraju opinii trwać dłużéj nie może bez uszczerbku dla interesów Francyi. Będzie zadaniem wspomnionego okólnika, rozwiać ową niepewność, a p. **Lavalette** wyjaśni z cechującą go trafnością poglądu politykę gabinetu francuskiego w sprawach obecnych.“ Spodziewają się lada dzień ogłoszenia owego okólnika w **Monitorze**; czekają podobno tylko za powrotem hr. Goltza, który jutro wraca do Paryża i przywozi ze sobą, jak mówią, nader pokojowe z Berlina zaręczenia. Równocześnie nastąpi zmiana w dyplomacyi, zastępującéj Francyą przy dworach zagranicznych. Nowy minister spraw zagranicznych, margrabia Moustier przybędzie do Paryża dopiero w końcu tego miesiąca. Pozostaje jeszcze w Carogrodzie, aby w sprawie Kandyotów skłonić obie strony do ustępstw wzajemnych i zgody, a zarazem aby uzyskać od W. Porty pewne rękojmie co do uznania ks. Karola na tronie rumuńskim.

Cesarz Maksymilian nadesłał tu z Meksyku obszerny memoryał, malujący w jaskrawych kolorach niebezpieczeństwa, na które po wycofaniu wojsk francuskich z Meksyku Francuzi tamże mieszkający, będą wystawieni. Nowy meksykański minister finansów p. Friant doniósł tu podobno, że w skarbie państwa zastał tylko 2000 piastrów.

Temps zwraca dziś uwagę publiczną na niebezpieczeństwa, grożące Europie w skutek ścisłych związków Rosyi z północną Ameryką. Zdaje się, że Stany Zjednoczone pragną się usadowić na morzu Śródziemném. Już bowiem zawięzują układy z W. Portą o ustąpienie im jednéj z wysp, z któréj stacyą morską dla siebie utworzyć pragną. Dotychczas W. Porta nie bardzo okazuje się do tego skłonną. Rosya natomiast gorąco popiera żądania amerykańskie.

Stan zdrowia cesarza Napoleona znacznie się polepszył. Polował przedwczoraj cały dzień w lesie St Germain i ubił 180 sztuk różnéj zwierzyny, które wracając do St. Cloud, rozdał między wieśniaków, których po drodze napotkał. **France** zapewnia, że cesarz wyjeżdża w środę przyszłą z pewnością do Biarritz. W poniedziałek odbędzie się jeszcze wielkie polowanie w Rambouillet.

ANGLIA.

— Wiceadmirał angielski C. Rich umarł dnia wczorajszego. Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy dla niego wypadek w klubie. Schodząc z marmurowych wschodów stracił równowagę i upadł tak nieszczęśliwie, że wkrótce ducha wyzionął.

SZWAJCARYA.

— Komitet szwajcarski dla spraw Polski wystósował do dzienników następujące sprostowanie:

Zürich, 5 września 1866.

Panie Redaktorze!

Dziennik Warszawski, urzędowy organ rosyjskiego rządu, nadużywając bezkarności swojéj, nie przestaje zaczepiać emigracyi polskiéj i przyjaciół Polski bronią najzuchwalszéj potwarzy. Niemasz prawie numeru, w którymby się nie mieścił zamach, mający na celu, zdyskredytować świętą jéj sprawę i najznamienitszych jéj reprezentantów. Komitety szwajcarskie dla spraw Polski wystósowały już protestacye swoje wprost do **Dziennika Warszawskiego**, który zamiast je w łamach swoich zamieścić, ogłasza daléj swoje wymysły, równie niedorzeczne jak oszczercze. Nic mi więc nie pozostaje innego, jak odezwać się do bezstronności w innych krajach i prosić Pana o następujące sprostowanie.

W tém wszystkiém, co Dz. **Warszawski** ogłosił o tworzeniu polskiego legionu, o radzie związkowéj, o p. dyrektorze policyi w Zürichu i o mnie, o p. hr Platerze i o jenerałach Langiewiczu, Bosaku i Taczanowskim, niemasz ani cienia prawdy. Nidy w Szwajcaryi nie było żadnéj napaści na osobę któregokolwiek Polaka; nie było przez cały czas ani na zakupno broni ani na inne cele żadnéj subskrypcyi, z któréj zebrane pieniądze byłyby miały przejść do rąk którego z Polaków; nie pisano do mnie żadnego listu względem jakiegoś podpalacza. Awantury i skandale, o które tak nazwany korespondent obwinia emigrantów, istnieją jedynie w płodnéj wyobraźni redaktorów Dz **Warszawskiego**. Prawdą jest tylko, że polscy wygnańcy oddają się po większéj części naukom i pracy, że w zachodach swoich doznają pomocy ze strony komitetów, które uczyniły wszystko, co tylko było można, aby ulżyć szlachetnéj ich niedoli.

Jest snać przeznaczeniem sprawy polskiéj, że kiedyś tryumf odniesie, skoro po klęsce doznanéj wywołuje w urzędowym organie rosyjskiego rządu tak nieubłaganą nienawiść. W każdym razie ciężar całéj téj niepięknéj zemsty spada na tych, którzy jéj się chwycą, a podnosi tylko zasługę spotwarzonych patryotów.

Upraszamy redakcye pism zagranicznych o zamieszczenie tego sprostowania.

Przyjmij, Panie Redaktorze, moje serdeczne ukłony.

Prezydent komitetu polskiego w Zürichu.
Karol Walder,
komendant i członek Wielkiéj Rady.

AMERYKA.

Nowy Jork, 30 sierpnia. Prezydent Johnson przybył tu dziś w towarzystwie pp. Sewarda, jenerała Granta i admirała Farragut. Lud przyjmował go z wielkiém uniesieniem. P. Johnson miał przy téj sposobności mowę, w któréj wypowiedział, że jest niezłomnym jego zamiarem, przeprowadzić politykę, któréj celem jest przywrócenie unii.

Pan Seward mówił o sprawie meksykańskiéj i powiedział pomiędzy innemi, że prasa oświadcza się za wojną przeciw Meksykowi, a zarazem przeciw Hiszpanii i Anglii, że on sam (Seward) nie sprzeciwiałby się wojnom, którychby potrzeba kraju wymagała, ale że ze względu na to, iż kongres nie chce przypuścić reprezentacyi południa, nie chciałby prowadzić wojny na **jednéj** nodze; pragnie więc gorąco, aby wpierw druga kulawa noga zupełnie została wyleczoną.

Na ostatniéj sesyi kongresu przyznano rządowi na wydatki pokojowe, po odciągnieniu procentów od długu narodowego, kredyt na 300 milionów dolarów.

Telegramy.

Darmsztad, 10 września. **Darmstädter Ztg** podaje telegram z Monachium z dnia wczorajszego, wedle którego w. książę heski przyjął traktat pokojowy z Prusami i podpisał jego ratyfikacyą. Radzca legacyjny Hoffmann uda się niezwłocznie do Berlina celem wymiany ratyfikacyi.

Kassel, 10 września. **Gesetzblatt** ogłasza rozporządzenie, podpisane przez gubernatora jeneralnego i administratora, wedle którego przyzwolono na ustanowienie w Kassel komandyty banku pruskiego. Komandyta ta ma w obrębie Hessyi elektoralnéj zająć to stanowisko i posiadać te prawa, jakie regulamin bankowy z dnia 5 października 1846 oznacza.

Paryż, 10 września. Z Carogrodu donoszą pod dniem 8 bm., Mustapha pasza dziś dopiero odjeżdża z pojednawczemi instrukcyami dla powstańców na wyspę Kandyą. Mieszkańcy wiejscy wyznania muzułmańskiego opuścili po większéj części swe mieszkania i schronili się z ruchomościami swemi do Chanii. Krew grecka dotąd się nie lała, jak mylnie greckie dzienniki donosiły.

Wiedeń, 11 września. Ogłoszony rozkaz cesarski nakazuje natychmiastowe zmniejszenie armii wszelkiéj broni. Armia wraca do normalnego stanu pokojowego.

Petersburg, 11 września. Murawiew umarł nagle.

Przy zamknięcie Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 września. **Przewożenie** wojsk pruskich i jeńców austryackich przez Poznań trwa jeszcze ciągle. Codziennie przybywa 16 pociągów nadzwyczajnych. Ruch na dworcu kolei jest ogromny. Tysiące ludności poznańskiéj wychodzi na dworzec, ażeby się przypatrzeć urządzeniom tam zaprowadzonym, mianowicie kuchni, która ugotuje w pięciu minutach jadło dla 1000 ludzi. Pomimo wszelkiéj ostrożności zachodzą z powodu nadzwyczaj ożywionego ruchu na kolejach przypadki. Wspomnieliśmy w numerze wczorajszym krótko o nieszczęściu wydarzoném pod Wrocławiem. Dziś wyjmujemy ze **Schles Ztg** bliższe o niém szczegóły: Pomiędzy Gellendorfem a Obernigkami niedaleko Wrocławia na linii poznańskiéj kolei znaczny ma spadek, i dla tego długie pociągi wojskowe dzielą tam na dwie połowy, z którym każda osobno od kwadransu do kwadransu przestrzeń tę przebywa. W zeszły piątek rozdzielono w podobny sposób pociąg nadzwyczajny, wiozący ³⁄₄ kolumny amunicyjnéj Nr. 1 i sztab artyleryi rezerwowéj, w Gellendorf na dwie części. Prowadzący lokomotywę przy drugim pociągu niejaki Kressinger, zapewne kilka minut zawcześnie wyjechał. Pociąg ten był ciężko obładowany armatami i nie mógł być na pochyłości pomienionéj wstrzymanym, dogonił pociąg pierwszy i wjechał na niego. Kressinger utracił życie, dwóch innych maszynistów otrzymało ciężkie rany, również 6 czy 7 żołnierzy. Radzcę zdrowia dra Kalksteina powołano telegrafem na miejsce wypadku nieszczęsnego. Również i pewna ilość koni została zabitą. Rannych odwieziono do Rawicza, wątpią jednakże, żeby się mogli wyleczyć, gdyż rany ich są bardzo ciężkie. Podobny przypadek miał się zdarzyć dnia 6 bm. w nocy w Landsbergu, gdzie się także dwa pociągi spotkały. Przewożenie wojsk potrwa jeszcze z tydzień.

— Na dotkniętych pożarem i cholerą mieszkańców **Żegiza** złożyli w redakcyi: Nieznajoma z Kołobrzega 6 tal., ks. Kosicki z parafii Mrocza 10 tal. 18 sgr. 6 fen. Ogółem **16** tal. **18** sgr. **6** fen.

— **Jeńców austryackich**, którzy w tutejszéj fortecy byli internowani, już w zeszły tydzień odesłano do Austryi. Z innych fortec przewożą jeńców jeszcze ciągle przez Poznań. Liczba Austryaków, zabranych przez Prusaków w niewolą wynosiła podobno 48,415 żołnierzy wraz z 690 oficerami, pomiędzy nimi 10,000 rannych.

— **Sztab 5 korpusu armii** przybył wczoraj w południe do Poznania. Jenerała Steinmetz, dowódzcę korpusu, witano na stacyach szląskich z uniesieniem.

— Na **cholerę** zapadło z dnia 7 na 8 września w Poznaniu 6 osób cywilnych, umarła 1; z dnia 8 na 9 zachorowały 2 osoby, nie umarła żadna. Dnia 9 września znajdowało się w lazarecie miejskim 17, we wojskowym 13 osób cholerycznych.

— Z **Wrzesińskiego** donoszą nam, że cholera wciąż jeszcze porywa liczne ofiary w tamtych stronach; panuje ona również w przyległych do powiatu tego okolicach Królestwa Polskiego jak w Słupcy, Koninie itd.

Poznań, 11 września. Od p. dra **Hipolita Cegielskiego** otrzymujemy następujące pismo:

Kilka słów o parostatku „Warta“.

Od czasu, jak parostatek „Warta“, zbudowany a raczéj przebudowany przez Towarzystwo żeglugi parowéj pod firmą **Potulicki i Sczaniecki**, przybył tu ze Szczecina i odbył kurs inauguracyjny do Dębiny, przedsięwzięcie to nowe zwróciło na siebie uwagę tak publiczności w ogóle jak dzienników tutejszych w szczególności. Ponieważ zaś pierwsze próby odbyte przed rokiem z parostatkiem zbudowanym według pomysłu p. Ossowskiego wypadły były nie zupełnie pomyślnie, a i świeża przejażdżka inauguracyjna ku Dębinie i druga do Śremu, z przyczyn całkiém innych i przypadkowych, przerwane zostały na połowie drogi; więc nic dziwnego, że opinia publiczna po pierwszych tych próbach nie najkorzystniéj względem tego przedsięwzięcia mogła być usposobioną, zwłaszcza, że opinie i sprawozdania dzienników tutejszych, jakkolwiek nacechowane słuszną wyrozumiałością i życzliwością, zdradzały pewną powściągliwość i niepewność w sądzie, która ludzi niedowierzających lub niechętnych utwierdzić, a spokojniejszych i rozsądniejszych przynajmniéj obałamucić mogła. Dowodem tego obałamucenia są z drugiéj strony niewłaściwe wyobrażenia i przesadzone jakieś oczekiwania pod względem rezultatów tego nowego na Warcie naszéj przedsięwzięcia, a mianowicie co do właściwości i skuteczności budowy samegoż parostatku, którym przedsięwzięcie to rozpoczęte zostało. Niejasność ta w rzeczy i opinii gorszą jest bezwątpienia, aniżeli czysta, choćby nawet niemiła prawda; rzetelne i niedwuznaczne objaśnienie opinii publicznéj daleko lepszy przynosi skutek i większe daje uspokojenie, aniżeli pełne reticencyi pochwały. Byłoby zatém dobrze się stało, gdyby Towarzystwo żeglugi parowéj było dało dziennikom należyte i wszechstronne objaśnienie w téj mierze, i gdyby téż dzienniki poinformowały były opinią publiczną tak co do pomysłu p. Ossowskiego i właściwości pierwotnéj konstrukcyi parostatku, jak co do przedsięwzięcia tego w ogóle. Gdy to się dotąd nie stało, a w obecném usposobieniu opinii nader potrzebném się być zdaje, więc, choć niepowołany, poczuwam się do tego w interesie tak prawdy, jak rzeczy, o którą idzie, poczuwam się zaś tém bardziéj i już dla tego samego, że z parostatkiem „Warta“ i budową jego już kilkakrotnie, a najczęściéj w sposób niewłaściwy, fabryka moja w związek i styczność wprowadzoną została. Otóż, o ile rzecz mi jest znana, ma ona się w ten sposób.

Pan inżynier **Ossowski**, który zresztą nigdy w fabryce méj nie pracował, ani w niéj żadnego nie miał udziału, powziął był myśl zastósowania do parostatku tak nazwanych **łap** w miejsce kół szuflowych jako bezpośredniego motora. Łapy te, w liczbie czterech, stanowią jak gdyby wiosła podłużne, które więc działają nie bokiem czyli na poprzek, tylko raczéj w podłuż, chwytając wodę poprzecznemi szuflami jak gdyby łapami. Dwie z tych łap zwrócone są ku przodkowi statku, i te chwytając wodę, ściągają ją sobie, a dwie drugie, zwrócone ku tyłowi, odpychają wodę. Gdy to się dzieje na przemian, więc raz przez chwytanie, drugi raz przez odpychanie wody statek posuwa się naprzód, a cała funkcya tego motora staje się podobną do téj, którą odbywają ludzie za pomocą rąk i nóg, a zwierzęta czworonożne za pomocą nóg przednich i tylnych, przy pływaniu. Że za pomocą takiego łapowego motora statek płynąć może, to niepodlegało wątpliwości, zwłaszcza, że p. Ossowski dawał tego naoczne dowody na maleńkiém czołenku w ten sposób urządzoném. Inna była kwestya w pomyśle tym wątpliwa, a tém ważniejsza, że zrazu zdawała się być jedyną, dla któréj p. Ossowski nową tę konstrukcyą zalecał i zaprowadzoną mieć chciał, tj. kwestya, że parostatek z motorem łapowym będzie chodził mieléj, aniżeli z motorem kołowym. Do wątpiących o skuteczności motora łapowego pod względem **płytkiego działania** należałem i ja, bo mi się zdawało, że warunki płytkości parostatku nietyle i nie w samym leżą motorze, ile raczéj, a przynajmniéj także w budowie samegoż stutku. Ale że ani ja, ani ci, którzy zdanie moje podzielali, nie byliśmy w sądzie o téj rzeczy kompetentnymi, a p. Ossowski miał mocną wiarę w pomysł swój i praktyczne jego zastósowanie; więc trzeba było próby w praktyce.

W tym celu i przez wzgląd na ważność rzeczy i przyszłość parowéj żeglugi po nader płytkiéj Warcie, zebrano u chętnych i życzliwych obywateli małą sumkę, za pomocą któréj postanowił p. Ossowski kazać zbudować na jednym z tutejszych warsztatów mały statek, a w fabryce mojéj machinę parową o sile czterech koni, jedno i drugie z rzeczonym motorem łapowym. Próby odbyte wykazały możliwość zastósowania takiego motora, ale nie były w stanie wykazać dowodnie pryncypalnéj jego zalety, tj. ruchu płytkiego, płytszego od ruchu kołowego, bo na to potrzebaby było naocznych porównań pod temi samemi warunkami. Pokazało się zaś mianowicie, co dalsze praktyczne próby uniepodobniło, **że machina parowa o sile czterech koni do zbudowanego statku była za słabą.**

Tu p. Ossowski pokazał wolę i energią godną człowieka przekonanego o praktyczności swego pomysłu, i nieustraszonego w obec napotykanych licznych trudności. P. Ossowski postanowił ponowić próby z silniejszą machiną, a idąc za moją radą własném zdaniem wyrobioném przez pierwsze doświadczenie, postanowił udać się do jednéj z fabryk Szczecińskich, których specyalnością jest konstrukcya i budowa parostatków. Że zaś w słuszném przewidzeniu możliwego nieudania się pierwszéj próby parowa machina z mojéj fabryki tak była zbudowaną, że w razie potrzeby wydobytą i na inny cel użytą być mogła, więc ją też po przebyciu drogi ztąd do Szczecina w pierwotnéj jéj wartości odebrałem, i odtąd już z całém tém przedsięwzięciem nic nie miałem wspólnego. Przytaczam to li dla sprostowania mylnych w téj mierze podań, jakoby i dalsze przebudowanie parostatku odbyło się w fabryce mojéj.

Odtąd udało się energii i zabiegłości p. Ossowskiego zebrać „Towarzystwo żeglugi parowéj na Warcie“ pod przewodnictwem i firmą pp. hr. Potulickiego i Sczanieckiego, które to Towarzystwo, podzielając wiarę myślodawcy w pomyślność tego przedsięwzięcia, postanowiło je wspólnie z p. Ossowskim exploatować. Na rzecz i koszt tego to Towarzystwa poruczono jednéj z fabryk Szczecińskich, zajmujących się budową parostatków, zbudowanie machiny parowéj o sile należytéj a mianowicie o sile ósmiu koni i zastósowanie jéj tak do motora łapowego, jak do tegoż samego statku, który do pierwszych prób służył. Nie wchodziłem i nie wchodzę w to, za czyim pomysłem i za czyją radą, a mianowicie, czy za pomysłem samegoż p. Ossowskiego, czy téż za radą doświadczonéj w takich rzeczach fabryki Szczecińskiéj, stało się, że parostatkowi opatrzonemu w nową silniejszą parową machinę obok motora łapowego przydano jeszcze zwyczajne koła szuflowe, ażeby w miarę okoliczności użyć można jednego lub drugiego motora. Pokazały podobno porównania, że motor łapowy nie był w stanie prowadzić statku mieléj, aniżeli motor kołowy, i że oprócz tego motor kołowy jest prędszy i energiczniejszy, aniżeli łapowy. Nie wiem téż dokładnie, czy przy ostateczném odpłynięciu ze Szczecina, zkąd holował dwa statki ładowne koksem i węglem, parostatek ten miał jeszcze obok kół szuflowych także i wiosła łapowe; to tylko pewna, że kiedy przybił tu do Poznania i miał odbyć próbę albo raczéj przejażdżkę inauguracyjną do Dębiny, miał już tylko koła szuflowe na bokach swoich.

Ponieważ należałem także do rzeczonéj przejażdżki inauguracyjnéj, więc mam o niéj sąd pewny a bezstronny, sąd zresztą zupełnie zgodny z tym, jaki miałem przy pierwszym zaraz projekcie p. Ossowskiego. Parostatek ten ochrzcony na imię „Warta“, wymaga przynajmniéj 15 cali wody; a ponieważ rzeka Warta podczas suchego lata na znacznéj części swego koryta, a i tego lata w wielu miejscach niższy stan wody wykazuje; więc o téj porze i pod takiemi warunkami, gładko i śmiało parostatek ten iść nie może, a przynajmniéj nie na całéj długości spławnéj Warty. To też pokazało się na krótkiéj przestrzeni, którą przebył podczas wspomnionéj przejażdżki; zatrzymał on się dwa lub trzy razy w pochodzie swoim na mieliźnie, ale przy pomocy steru i wioseł łatwo z mielizny schodził, szukając drogi głębszéj. Utwierdzony więc także zostałem i w tém zdaniu, że dla płytkiego przebywania wody miałkiéj nie wystarcza zastósowanie płytkiego i stósownego motora, ale także i przedewszystkiém potrzeba konstrukcyi samego statku zdolnéj do płytkiego trzymania się tegoż statku na wodzie. Nie dla tego przecież stanął parostatek ten na połowie drogi do Dębiny w czasie przejażdżki inauguracyjnéj, bo te trudności przezwyciężał łatwo; niespodziewaną i chwilową lubo dość zresztą zwyczajną przeszkodą stało się zatamowanie pompy zasilającéj, i z téj to jedynie przypadkowéj i przemijającéj przyczyny statek wówczas do miejsca przeznaczenia swego nie dopłynął. W téj chwili stoi on na tutejszéj przystani i zapewne popłynie znów do Szczecina, aby przy głębszéj wodzie ku porze jesiennéj holować statki ładowne pod wodę.

Oto jest istotny przebieg i stan rzeczy. A jakiż ztąd wniosek i sąd o tém przedsięwzięciu? Oto ten, że p. Ossowski w przedsięwzięciu tém do całkiem innego doszedł rezultatu, aniżeli sobie zrazu był zamierzył, i że pomimo to bardzo pożytecznego dokonał dzieła. Założył był on sobie zaprowadzić przy statku parowym mechanizm łapowy w miejsce kołowego, w myśli, że mechanizm ten przyczyni się do płytkości statku, a tym sposobem ułatwi zaprowadzenie żeglugi parowéj na rzekach mniéj głębokich. W téj mierze omylił się, ale robiąc praktyczne doświadczenia z energią i wytrwałością właściwą zapalonym do swego pomysłu wynalazcom, przekonał się sam i przekonał innych, że parostatki dobrze zbudowane z motorem nawet kołowym przy jakokolwiek pomyślnym stanie wody po Warcie pływać i z korzyścią użyte być mogą. Spodziewać się można, że p. Ossowski zaniechawszy swój pomysł co do mechanizmu łapowego, i skierowawszy myśl i energią ku właściwéj i czystéj kwestyi żeglugi parowéj o pewnym i wypróbowanym mechanizmie kołowym, zajmie się właściwszą stroną kwestyi i warunków płytkości parostatków i będzie się starał zbadać i zastósować w téj mierze wszystko, co dotąd Amerykanie i inni dla osięgnienia płytkości statków uczynili. Jakoż jest podobno zamiarem Towarzystwa przy budowie drugiego statku zastósować te warunki. P. Ossowskiemu zawsze należeć będzie ta zasługa, że pierwszy dał impuls do spróbowania parowéj żeglugi na Warcie, i że z godną uznania i poparcia energią i wytrwałością myśl swoję przeprowadził. Taką tylko drogą osięga się pewne cele, a życząc tak jemu jak Towarzystwu szczęścia na téj drodze, cieszmy się nadzieją, że się wnet doczekamy regularnéj i zyskownéj żeglugi parowéj na Warcie. Choćby ona tylko przy głębszym stanie wody, na spozimku i podczas jesieni, regularne i pewne kursy odbywać i w porach tych, dla handlu najważniejszych, statki ładowne holować mogła, jużby zadaniu swemu odpowiedziała. Przewożenie i zysk z przewożenia osób do miejsc pewnych byłyby zapewne pożądanym miłym przydatkiem.

H. Cegielski.

(S.) **Z Żerkowa,** 8 września. Do smutnych, a tak licznych doniesień o grasującéj w Księstwie naszém cholerze dodaję wiadomość, że i w mieście naszém i w okolicy choroba ta już się pojawiać poczyna. Dotąd kilka tylko objawów znamy, ale przy tak czynnym i z prawdziwém poświęceniem pracującym lekarzu, jakiego na usilne zabiegi mieszkańców miasta naszego i całéj okolicy, osieroconéj z lekarza, zdołaliśmy dla Żerkowa pozyskać, mamy niepłonną nadzieję, że epidemia ta, da Bóg, szerzyć się przestanie. Pan dr. Knypiński, znany ze swego poświęcenia i z chętnego udzielania każdemu potrzebującemu swéj pomocy, z pewnością zyska sobie i u nas to samo zaufanie, miłość i poważanie, jakiém otaczali go ziomkowie w Trzemesznie i okolicy. Dr. Sachs zaś, który po przeniesieniu się dra Ławickiego do Środy, do nas zawitał, powołany do wojska, zapewne przeniesie obecne swoje stanowisko lekarza sztabowego, i jak zapewniają nas starozakonni, więcéj już do Żerkowa nie powróci.

(N.) **Z okolicy Pniew,** 8 września. Dnia 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odbył się odpust w kościele psarskim. Ludność okoliczna licznie się tutaj zgromadziła, błagając Pana Zastępów wraz z duchowieństwem o odwrócenie klęski, która tak liczne ofiary z pośród grona naszego w krótkim czasie zabrała. Epidemia wszędzie tak straszliwie się srożąca i naszę okolicę nawiedziła. W dzień uroczystości powyższéj kilka smutnych wydarzyło się przypadków, gdzie kilka osób z ludu pobożnego na cholerę zachorowało. Kiedy nieszczęśliwi, nie mając domu, od wszystkich byli opuszczeni, wtedy czcigodny ks. proboszcz Piszczygłowa, były kaznodzieja katedry gnieźniejskiéj, niósł prócz słowa pociechy i pomoc materyalną, przyjmując chorych do mieszkania swego, zkąd w kilka dopiero godzin zaopatrzeni w pomoc lekarską do domów własnych odesłani zostali. W parafii psarskiéj cholera okropne sprawiła spustoszenie, mianowicie zaś w czterech wsiach: w Zajączkowie, Nojewie, Orliczku i Karminie, gdzie w przeciągu 6 tygodni przeszło 75 ludzi umarło. W Zajączkowie jednakże dzięki szczegolnéj opiece J. ks. Piszczygłowy i staraniom p. Żółtowskiego z liczby 60 chorych 10 tylko umarło; z czego się pokazuje, że, gdzie pomoc lekarska z opieką przełożonych w czas przyjdzie, zaraza na sile traci. To też szan. nasz kapłan od 8 prawie tygodni, choć sam słabowity, pod strzechą nieszczęśliwych prawie zamieszkuje, niosąc wszelkiemi siłami schorzałym pomoc. W Nojewie umarło dotąd 25 osób na cholerę. Nie lepiéj jeszcze dzisiaj wygląda w Karminie, chociaż tutaj dominium wszelkiemi środkami złemu zapobiedz usiłuje. W Orliczku zaś, wsi zamieszkałéj przez gospodarzy katolików, Polaków szan. ks. proboszcz także miał wiele do walczenia, aby wprowadzić w życie tryb w podobnych razach niezbędny, gdyż po lekarza dla wsi sam posyłać musiał, a kiedy go usłuchać nie chciano, aby dla cholerycznych cmentarz był w miejscu i policya późniéj miejsce wskazała, to ludność cała, kiedy miejsce miało być poświęcone, pozwolić na to nie chciała. Dopiero energiczne wystąpienie ks. proboszcza Piszczygłowy opór przełamało!

Przybyli do Poznania dnia 11 września.

BAZAR. Łempicki z Król. Polskiego.
HOTEL DU NORD. Hr. Bniński z Popówka, prob. Szews z Gołuchowa, Siewicz z żoną z Chełmna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Breza z Więckowic, Zakrzewski z Gniezna.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Chłapowski z Szółdr, Łakomicki z żoną z Machcina, Kaniewski z żoną z Kłonów, Nehring z familią z Sokolnik, Zaborowski z Dziećmiarek, Cioromski z Wyciążkowa.
POD CZARNYM ORŁEM. Sławoszewski z Ustaszewa, Schinck z Berlina.
TILSNERA HOTEL GARNI. Dalski i Beutsch z Grodziska, Winterfeld z Leśna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 7 września 1866.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach	72,721,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw.	6,520,000 „
3. Remanenta wekslowe	62,817,000 „
4. Remanenta lombardowe	12,636,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	14,694,000 „

Pasywa.

6. Banknoty w obiegu	119,712,000 „
7. Kapitały depozytowe	22,707,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	1,969,000 „

Berlin, 7 września 1866.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:
Dechend. Schmidt. Kühnemann. Boese. Rotth.
Gallenkamp. Herrmann.

— * **Mąka.** Berlin, 10 września. Mąka pszenna nr 0 4½—4¾ tal., nr 0 i 1 4—5$^{7}/_{12}$ tal., mąka rżana nr 1 3½—3¾ tal., nr 0 i 1 3⅙—3$^{5}/_{12}$ tal. pł. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 10 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

— * **Wełna.** Berlin, 7 września. O ile obrót zeszłego tygodnia był ożywiony, o tyle w niniejszym był nader spokojny. Krajowi tylko sukiennicy zakupili około 1000 cent. pięknéj wełny po 68—72 tal. i 200 cent. pięknych loków po 58 do 60 tal. Gdyby fabrykanci nie byli zajęci przygotowaniem się do bliskiego targu walnego, niezawodnieby większe w téj mierze byli pozawierali interesa. Po znacznych dowozach ostatniego tygodnia znachodzi się na składach tutejszych bogaty wybór wszystkich gatunków wełny, który rychło może sprowadzi licznych kupców.

— * Wrocław, 8 września. Usposobienie targu tutejszego nie zmieniło się stanowczo, a lubo zbywa dotąd wciąż jeszcze na konkurencyi zagranicznéj, to jednak nie brak kupców i usposobienie jest statecznie pomyślne. W ostatnim tygodniu kupowali przeważnie fabrykanci szląscy, którzy nabywali węgierskie, pruskie i poznańskie wełny na sukno, płacąc po 60—70 i kilka talarów za centnar; na rachunek zaś nadreński nabyto znaczną partyą pięknéj szląskiéj jednostrzyżnéj po 80 i kilka talarów. Ceny bardzo są stałe. Nowe dowozy wynoszą około 3000 cent.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 11 września.

Z powodu święta żydowskiego na giełdzie nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 10 września.

Z powodu święta żydowskiego obrót dzisiejszéj giełdy tak był ograniczony, iż o stanowczém zachowaniu się i mowy być nie może.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4½%) 96¾ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¼ pł. Obl. pstwa (3½) 84½ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 124¾ żąd.

List. zast.: Zach.-prus. (3½%) 77¾ pł., dto (4%) 86 płac. dto (4½%) 93¼ żd., Pozn. nowe (4%) 90¼ płc, **Listy rent.:** Poz. (4%) 89 płac., Prusk. (4%) 89½ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48½ pł., Poży. narod. (5%) 53¾ pł., Losy z roku 1854 (4%) 59½ płc., Losy kred. z r. 1858 65 płac., Losy z r. 1860 (5%) 64 płac., Losy z r. 1864 (5%) 38 płc., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 61 płac., — Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 86¼ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 65 płac., Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 88½ płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 88 pł., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 61½ pł. — Włoska pożyczka (5%) 58¼ płac. — Amer. pożyc. (6%) 76⅛ pł. — **Akcye kol. żel.:** Kol. min. 150½ pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 83 żąd., Austr.-franc. 99½ płac., Warsz.-wied. (5%) 58½ pł. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 62½ płac., Pozn. prow. (4%) 99½ żd., Szląs. stow. bank. (4%) 112 płac., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac., Hansem. (4½%) 95 żąd., Henckel (4½%) 97 płc., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅔ żąd 110¾ płc., suwereny 6. 22⅞ pł., nap. 5. 11⅛ płc., — — płac., doll. 1. 11⅞ płc., Zagr. bankn. 99⅞ płc., banknoty 78½ płc., Ros. banknoty 76⅜ płc — **Dyskont** kowe 5.

Ziemiopłody, okowita itd.:
Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—75 tal., 20
na wrzes., wrześ.-paźd. i kwie.-maj 67 tal. pł. Żyto: 20
w miejscu 46½—47½ tal., na wrze. i wrze.-paźd. 46¾—
i żąd, 46⅞ płac., paźd.-list. 46½ pł. i żąd., list.-grud. 46
na wiosnę 45½—46 tal. płc. Jęczmień: w miejscu 17
37—45 tal płc Owies: 1200 funt. w miejscu 23—27 ta
wrzes. 24¼, wrześ.-paźd. i paźd.-list. 24 płc., na wiosn
tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—64 tal., na p
—60 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w
12⅔ tal. żąd., na wrzes. 12$^{5}/_{12}$ żąd., wrzes.-paźd. 12
paźd.-list. 12⅙ płac., listop.-grud. 12⅙ żąd., kwiec.-maj 1
pł. Oléj lniany: w miejscu 14⅔ tal. żąd. Okowita:
Tral. w miejscu bez beczki 15$^{1}/_{12}$ tal. płac., z beczką na
i wrze.-paź. 14⅚—⅙, paź.-list. 14½—$^{1}/_{12}$, list-grud. 14
kwie.-maj 14$^{11}/_{12}$ tal płc.

Giełda wrocławska, 10 września.

Z powodu święta żydowskiego nie zawierano intere giełdzie tutejszéj.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	po
Pszenica biała stara	80—85	75	66
„ „ nowa	78—80	76	72
„ żółta stara	77—80	74	68
„ „ nowa	73—75	71	68
Żyto stare	— 55	54	—
„ nowe	52—53	51	48
Jęczmień	43—45	41	38
Owies stary	— 29	28	—
„ nowy	25—26	24	22
Groch	60—62	56	50

Rzep 196 186 173 sgr. } za 150 funt. brutt
Rzepik zimowy 178 168 158 „ }

Giełda szczecińska, 10 września.

Pszenica: z początku wyżéj płacono przy żywym
cie, w końcu spokojniéj, w miejscu 85 funt. żółta nowa 6
tal, stara 66—71 tal., 83—85 funt. żółta na wrzes.-paźd. 7
paźd.-list. 70 płc., list.-grud. 69 płc. i żąd., na wiosnę 69
70 tal. żąd. Żyto: ceny stałe i trochę wyższe, 2000 fnt. w
scu 44½—46 tal., na wrzes.-paźd. 45 płac., paźd.-listop.
i żąd., na wiosnę 44¾ płc., 45 tal. żąd. Jęczmień: w
70 funt. z Marchii i z łęgu nad Odrą 40—41, szląski 41—
płc. Owies: w miejscu 50 funt. nowy 24½ tal. płac. R
zimowy: 80—82 tal., na wrzes.-paźd. 82½ żąd, 82 tal
Rzep zimowy: w miejscu 1800 funt. 84½ tal. pł. Oléj
piowy: w miejsen bez beczki 12¼ tal. żąd., na wrzes.-pa
—$^{1}/_{12}$ pł., paźd.-list. 12, kwie.-maj 12⅙ tal. żąd. Oléj ln
w miejscu z beczką rosyjski 14¼ tal. pł. Okowita: cen
mają się, w miejscu bez beczki 14¾ tal. płc., na wrzes. i
paźd. 14¼, paźd.-list. i list.-grud. 14 płc, na wiosnę 14
płc., 14⅔ tal. żąd.

Zapowiedziano 100 węcpli rzepiku, 300 cent. oleju wego.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pocią (w budynku poczt.)

Z	godz.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11
4. Starogrodu (jak p Nr. 1 excl. Warsz.)	4
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczt

Z	godz.
Trzemeszna	4
Krotoszyna	5
Wągrówca	4
Obornik	8
Skwierzyny n. W...	8
Ostrowa	9
Cylichowa	10
Strzałkowa	2
Gniezna	3
Pleszewa	8
Gniezna	6
Dąbrówki	7
Krotoszyna	7
Kargowy	7
Nakła	8
Skwierzyny n. W...	10

---

†

Dnia 9 tm. zasnął w Bogu śp. **Kazimierz Bortliszewski**, proboszcz w Konarzewie. Exportacya do kościoła odbędzie się 11 tm., a pogrzeb dnia następnego, o czém donoszą w smutku pogrążeni **Bracia.** [4134]

Familii i przyjaciołom donosimy, że dziś 11 rano o 8½ jedyna nasza córka **Kazimira Korytowska** przeniosła się do wieczności w 17 roku życia swego po krótkiéj chorobie. Pogrzeb odbędzie się jutro po obiedzie o 4 godzinie z klasztoru Urszulanek. [4138]
Ciężko strapieni rodzice.

Franciszek Zielaszek, nauczyciel z Lussowa, zakończył swój żywot doczesny dnia dzisiejszego o godzinie ¼10 rano o czém donoszą krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążone
Żona i dzieci.
Eksportacya odbędzie się 13 bm. o 9 rano na którą się zaprasza. [4139]

Dnia 8 wrześ. umarł **Roman Brychczyński** w Wilczynie, o czém donosi w smutku pogrążona żona [4132]
Zofia Brychczyńska.

Dnia 14 września rb. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Gnieźnie w domu P. Wnukowskiego **walne zebranie** Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, na które Szanownych Członków zapraszamy. Zarazem upraszamy o złożenie zaległości na ręce naszego skarbnika, Wgo Poklateckiego. [4112]
Dyrekcya.

W konkursie nad majątkiem kupca **Karóla John**, właściciela handlu **H. A. Fischer** w Poznaniu, do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na dzień
18 września rb. przed południem o godz. 9.
przed podpisanym komisarzem w tutejszym lokalu sądowym wyznaczony został.
Uwiadamiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.
Poznań, dnia 29 sierpnia 1866.
Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
pod. **Gaebler.** [4126]

Citissime!

Z powodu nadchodzącego w dniu 14 bm. odpustu Podwyższenia św. Krzyża zawiadomia się niniejszém, komu na tém z leżeć może, iż tu, tak w mieście i parafii, jako téż i w okolicy tutejszéj, cholera panuje. [4117]
Kcynia, 7 września rb.

Zmarły ś. p. **Ignacy Tobiszewski**, były kościelny przy tutejszym kościele św. Maryi Magdaleny, pozostawił ojca i siostrę, — ci tedy proszą tych, coby jaką pożyczkę mieli śp. Ignacemu Tobiszewskiemu do oddania, aby im takową w przeciągu dwóch tygodni zwrócili, jeżeli się zaś to nie stanie, będą zmuszeni przed sąd zapozwać. [4125]
Pozostały spadkobierca
Ojciec wraz z córką.

Szanownym obywatelom podaję do wiad., iż w zakładzie moim wyższym dla panienek w Trzemesznie pracują: **nauczycielka**, Polka, i **nauczyciele** doskonali w języku francuzkim i angielskim, w muzyce i śpiewie; nie pominając przy przedmiotach innych wszelkich robótek ręcznych. Panienki zatém każdéj narodowości znajdą pod warunkami korzystnemi miły pobyt w domu moim. [4128] **A. Hempel** z domu **Witte.**

Dom. **Pogrzybów** pod **Raszkowem** potrzebuje od św. Michała **ogrodowego**, kawalera, znającego zarazem usługę; zgłoszenie się osobiste. [4095]

Pensyonarzy na stancyą, zaręczając wszelką wygodę i dobry dozor, przyjmuje się. Gdzie? wskaże exped. Dz. [4131]

Dom. **Dembno** poszukuje zaraz **ucznia gospodarczego** lub **pisarza**. Osobiste przedstawienie. [4081]

Ogrodowy, dobrze obeznany z swoim fachem, poszukuje miejsca. Bliższa wiadom. pod adr. **Stefan Jankowiak w Poznaniu przy Małych Garbarach No. 6**. [4137]

Panny na stołowanie i stancyą oraz do dokładnego wyuczenia się krawieczczyzny, przyjmują się. Gdzie? wskaże exped. Dz. [4130]

W **Jurkowie** pod **Krzywiniem** znajdzie od 1 paźd. rb. umieszczenie **kucharz** nieżon. zaopatrzony w dobre świadectwa, ale tylko za osobistém stawieniem się. [3919]

Król. leśny, Polak, posiadający wiadom. leśne i chlubne zaświadczenia, życzy sobie miejsca w borach prywatnych. Adres fr. do Exped. Dzien. Poz. sub. No. 5. [4082]

Przy Grobli 31 i 32 są **rozmaite pomieszkania** do wynajęcia. [4121]

Technik ukończony, budowniczy i technolog, upatentowany bawarski piwowar i gorzelnik pruski, trudniący się budowaniem i urządzeniem browarów i gorzelni, który po powrocie z zagranicy zarządzał samoistnie temi fabrykami w znakomitym i wielkim skarbie w kraju i może się ze wszystkiego najchlubniejszemi wykazać świadectwami, poszukuje umieszczenia w tym zawodzie w Galicyi, Polsce, Poznańskiém. Posiada języki polski, niemiecki i francuski. Adres: **Ak. Cz.** w biórze **PP. Herocka i Arnolda we Lwowie.** [4049]

W **Rynku No. 60 są 3 pokoje na I piętrze i kram** do wynajęcia; dowiedzieć się można Garbary 52 I piętr. [4127]

Obwieszczenia
wszelkiego rodzaju
we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezzwłocznie za **ceny oryginalne,** bez obliczenia porto lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stósowny rabat za pośrednictwem
bióra anonsowego
Eugeniego Forta w Lipsku.
☞ Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis** i **franco.**

Żegluga Parowa.

Zawiadomiamy szanowną publiczność, iż pana ***A. Krzyżanowskiego w Poznaniu*** mianowaliśmy ***jeneralnym ajentem*** Towarzystwa naszego a zarazem upoważniliśmy go do urządzenia ajentur w nadbrzeżnych naszych przystankach.
Dyrekcya
Potulicki i Sczaniecki. [4066]

Księgarnia L. Merzbacha w Poznaniu
otrzymała na skład główny, wychodzące w Dreznie pismo naukowe, literackie i artystyczne:
Przegląd Powszechny.
Dotychczas wyszły cztery poszyty, zawierające prace **Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, Sabowskiego, Dzikowskiego, Zmorskiego, Miłkowskiego** i wielu innych, poezye pośmiertne **Krasińskiego, Syrokomli; Henryka Merzbacha, L. Brzozowskiego** itd. Cena prenumeracyjna na 6 zeszytów **5 tal.**

Szlezwicko-holsztyńska asekuracya ogniowa
„Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w Altonie,“
założone 1830 roku., oparte na zasadzie wzajemności, z ostatnią
dywidendą 58%
szuka pod korzystnemi warunkami ajenta jeneralnego. Offerty należy przesłać wprost do subdyrekcyi w Berlinie, Fryderykowska ulica No. 65. [4079]

Czytelnia polska
J. Lissnera w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski 5,
uzupełnia się wciąż najnowszemi dziełami, i mogą abonenci każdego czasu do téjże przystąpić [4129]

Przypominamy, że na IX i X zeszyt
Oświaty
nową zwyczajną przedpłatę kwartalną **2 złp.** złożyć należy. Ponieważ zeszyt IX wyjdzie dnia 1 października roku bież. przeto chcąc dla uniknienia niepotrzebnych kosztów zastósować o jile można liczbę egzemplarzy do liczby przedpłacicieli, prosim o łaskawe przysłanie zamówień **przed 15 b. m.** Do tego téż dnia oczekujem żądań ze strony p.p. **Pełnomocników**, jako téż złożenia wszystkich **zaległości**.
Zeszyt IX zawierać będzie między jinnemi **„Mowę ks. Dupanloup, biskupa Orleańskiego“** o nauce i wychowaniu w duchu chrześcijańskim. Nie wątpim, że **każdy z duchownych** i w ogóle **światłych obywateli** mowę tę poznać zapragnie, dla tego postanowiliśmy kazać ją odbić osobno na lepszym papierze, na jakim ją po cenie **2 złp.** nabyć będzie można. Prosim i w tym względzie o rychłe zamówienia.
Nekrologi zmarłych kolegów winny nadejść niezwłocznie. [4080]
Redakcya.

Loterya
na wybudowanie wież przy mie katolickim w Kolo
Główne wygrane po 25,000 tal., 10 5000 tal, 2 razy po 2000 tal., 5 razy tal., 12 razy po 500 tal. itd. i znaczn kosztownych obrazów olejnych. Ci nastąpi w jesieni. Losy po 1 tal. 2 leca w Poznaniu, Strzelecka ul. No. II piętrze, wchód przez bramę
Kryger.

Jan Specht
fabrykant broni w Pozn
ul. Podgórna Nr. 3.
Szczęśliwie powróciłem z pola bit lecam przeto znowu **mój skład cerów, rewolwerów, lefosz** t. n. Zentralfeuergewehr i zwyczajn beltówek, przyjmuję także reparacye kiego rodzaju.

Swieży sok malino
wybornego gatunku
poleca w butelkach po 9 sgr., 17½ tal. 2½ sgr.
[3874] **apteka Elsn**

Handel strzelb i b
Augusta Kluga,
Wrocławska ulica Nr.
poleca pod gwarancyą
iglicówki i lefauszó
dubeltówki, sztucery, iglicówki dam stolety salonowe i tarczowe, rewo krucice.
Dalej torby myśliwskie, rogi do sakiewki do szrutu jako też wsze tunki angielskich, francuzkich kap naboje i przybitki po ile można ta nach.

Likier żołądkowy
dra Mayera
do codziennego użycia poleca kwar sgr. bez butelki
apteka Elsnera

☞ Co tylko odebrałem najprz
Śledzie Matjes
jako też najlepsze **Petrol**
palące się jasno i bez zapachu, po gwarancyą
J. Gerszew
[4018] w Wągrówc

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.